

GŁOS SADECKI

PISMO SAMORZĄDÓW TERYTORIALNYCH I PRACOWNICZYCH

Bezsilni bezrobotni

Przychodzi ich do Wojewódzkiego Biura Pracy w Nowym Sączu, do budynku Urzędu Wojewódzkiego, usytuowanego przy ul. Jagiellońskiej 33, dziesiątki. Kobiety, mężczyźni, młodzi, trochę bardziej zaawansowani wiekowo, z wykształceniem i bez niego. Na pytanie: „Czy są jakieś oferty?” niezmiennie słyszą: „Zadnych, proszę się jeszcze zgłosić”. I wracają do rodzinnych domów ze zwieszoną głową. Trudno nie ulec wrażeniu, że rewolucja pożarła własne dzieci...

38-letni Stanisław Synowiec mieszka w Bukowcu koło Korzennej. W młodości zdobył zawód budowlanica. Przez 15 lat pracował w różnych firmach, ostatnio jako operator sprzętu ciężkiego w „Budostalu-3 — Kraków”. Siędem miesiące temu na skutek redukcji etatów (czytaj: kadrowe oszczędności)



stracił stałe zatrudnienie. Jako człowiek myślący trzeźwo zdaje sobie sprawę z konieczności bezrobocia, choć ścisła mu serce fakt uniemożliwienia sprawnych koparek, na których jeszcze niedawno pracował. Dobrze, że jest kawalerem. Nie bardzo wyobraża sobie swój obecny status jako człek żonaty. Bo jak tu utrzymać rodzinę za 250 tysięcy, co stanowi 50 procent ostatnich poborów? Cierpliwie czeka na zasiłek, wiedząc iż i tak pieniądze nie jemu będą przypisane. „Mieszkam u rodziny, a mówiąc doładnie jestem na jej łasce. Szczęśliwie deszcz mi na głowę nie kapie. To już nie jest wiązanie końca z końcem, lecz zwyczajnie egzystencja. Prawdę mówiąc straciłem już nadzieję na lepsze jutro, wiążąc to co się w kraju dzieje. Nie (Ciąg dalszy na str. 5)

Najmłodszy ordynariusz w Polsce

NASZ BISKUP



Ojciec Sw. Jan Paweł II mianował nowego biskupa ordynariusza diecezji tarnowskiej. Został nim znany filozof, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie ks. dr Józef Zyciński. Biskup nominat pochodzi z diecezji częstochowskiej, urodził się w r. 1948. Beżcie zatem najmłodszym w Polsce biskupem — ordynariuszem, a także jednym z najmłodszych biskupów polskich. Ks. Zyciński jest także znanym publicystą, autorem wielu interesujących artykułów w „Tygodniku Powszechnym”, „Znaku” i „Res Publice”. (td)

Chmury nad Przehybą

Postęp cywilizacyjny i natura od zarażania dziełom stoja w opozycji. Rola człowieka polega na znajdowaniu dróg do kompromisu między tymi dwoma siłami. Każda decyzja prowadząca do drastycznej ingerencji techniki w przyrodę musi być gruntownie przemyślana. Trudno zatem się dziwić, że dziś wielu ludzi zajmujących się zawodowo bądź społecznie ekologią, przyjmuje postawę dmuchających na zimne...

Wakacyjne targi o budowę czworoszyńskiej zapory, protesty spóźnione o wiele lat, powinny stanowić przestrożę na przyszłość. W przypadku tej pienińskiej inwestycji, dziś „zjadamy zabę” przygotowana nam w przeszłości...

Tymczasem od kilkunastu lat trwa ją przemyślanka do budowy w „oerle”

Beskidu Sądeckiego, nowego radiowo-tel wizyjnego ośrodka nadawczego. Na podstawie różnych sygnałów, a także narastających protestów turystów i przyrodników, można sądzić, iż początek inwestycji jest bliski. W ubiegłym roku uczestniczyłem w spotkaniu, którego tematem były przygotowania do tego przedsięwzięcia. Inwestorzy — szefowie PPTT Zakładu Radiokomunikacji i Teletransmisji w Krakowie przedstawiali racje, które przemawiają za budową takiego własnego obiektu. W skrócie można je ująć w następujących punktach: poprawa jakości odbioru programu telewizyjnego, radiowego, dla niektórych zakątków województwa jedyna szansa dotarcia II programu TV, wreszcie zdecydowanie polepszenie jakości łącz telefonicznych dla Nowego Sącza.

Stojący niejako po drugiej stronie barykady członkowie organizacji ekologicznych, pracownicy Pogodkowego Parku Krajoobrazowego, leśnicy, ochroniarze, w dosyć ostrej formie prezentowali swoje argumenty. Roli mediatora podjął się wówczas wicewójewoda nowosądecki Józef Niemiec. Przyrodnicy zwracali uwagę na to, że w najbliższym zakątku Ziemi Nowosądeckiej ma stanąć bryła o kubaturze 5 tys. metrów sześć, maszt wysokości na 100 m, do tego wysokie napięcie, ogrodzenia. Inwestorzy twierdzili, iż innego tak dogodnego miejsca w naszych stronach nie ma. Przekonywali m. in., że na Świętym Krzyżu (Ciąg dalszy na str. 5)

„Głos Sądecki” spieszy z kwiatami

Budowa pawilonu szpitalnego ciągnęła się od dziewięciu lat. Początkowo miał to być budynek rotacyjny, przeznaczony dla oddziałów podlegających remontowi i przenoszonych tam na pewien czas. Projekt pochodził z NRD; materiały i wykonawcy byli krajowi. Jeśli dodać do tego brak pieniędzy, jasne jest, dlaczego trwało to tak długo.

„ajważniejszy jest jednak efekt. A ten imponuje. Nowy Sącz wzbogacił się o placówkę szpitalną z prawdziwego zdarzenia. Znalazły w niej miejsce dwa oddziały: ginekologiczno-polożniczy i noworodkowy. Po raz pierwszy w województwie zastosowano tu tzw. system matka — dziecko, co oznacza, że potomek leży tuż przy swojej rodzicielce, tj. w tej samej sali. Są one 3—4-osobowe, wyposażone w węzły sanitarne, telewizję przemysłową, zradiofonizowane.

Jednak to co najważniejsze, to nowoczesny sprzęt diagnostyczny: dwa ultrasonografy, kardiograf do monitorowania tętna płodu i akcji skurczowej macicy, komputer i in.

— Na oddziale ginekologiczno-polożniczym — mówi jego ordynator ANDRZEJ BIENIASZ — jest 106 łóżek. Zyskaliśmy więc w porównaniu do stanu poprzedniego tylko 16 łóżek, ale za to komfort obsługi pacjenta jest znacznie wyższy.

Dyrektor Wydziału Zdrowia dr JERZY GALA wspomina, że gdy w 1984 r. został lekarzem wojewódzkim umieralność wśród noworodków sięgała 24 promille. Dawało to województwu nowosądeckiemu przodostatnie miejsce w kraju. Po trzech latach, dzięki wysiłkom lekarzy, udało się obniżyć ten wskaźnik o ok. 6 promilli. Z pomocą nowej placówki, która ma stać się w niedalekiej przyszłości wyspecjalizowana przy udzielaniu pomocy najbardziej zagrożonym matkom — sytuacja powinna ulec dalszej poprawie. (as)



Przedsiębiorstwo
»INTERMAX«
zaprasza
do swojego sklepu
w Nowym Sączu
ul. Kunegundy 2

Sklep oferuje
do sprzedaży

— TVC Neptun 515

pal — secam,

wejsicie na wideo

w cenie 3 200 000

— TVC Iskra

pal — secam, pilot

cena 5 000 000

— Grill — opiekacz

promiennikowy

— Żelazka

różnych typów

i sprzęt

gospodarstwa domowego

ZAPRASZAMY

od poniedziałku

do piątku w godzinach:

9 — 17

TYLKO U NAS
NAINIŻSZE CENY!



Z MIASTA I REGIONU

Sytuacja staje się coraz bardziej dramatyczna. Zaledwie w ciągu jednego miesiąca ilość bezrobotnych w całym województwie wzrosła o 1000 i wynosiła na początku września 16,7 tysięcy osób. W tym samym okresie w rejonie Nowego Sącza przybyło 600 bezrobotnych. Natomiast ofert pracy nie przybyło. Po-

BEZROBOCIE

szukiwani są przede wszystkim do pracy „fizyczni” (murarze, tynkarze). Dla kobiet było zaledwie 56 miejsc pracy. W Limanowej na koniec września zarejestrowano ponad 3,3 tys. bezrobotnych, w Gorlicach ponad 2 tysiące. O problemie bezrobocia piszemy w tym numerze (J).

O niebezpieczne drogi

Do 7 października trwał „Tydzień Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego”, proklamowany przez Komitet Transportu Wewnętrznej Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Kampania ma międzynarodowy charakter. Włączyła się doń także Polska.

— Tylko we wrześniu — mówi nadkomisarz ZBIGNIEW RUMIAN, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Rejonowej Komendy Policji w Nowym Sączu — zanotowano 239 wypadków

kierowców prowadzących samochody w stanie nietrzeźwym. Nagminnie spotykamy się z przypadkami ucieczki z miejsca przestępstwa.

W całej Europie odbywa się masakra — twierdzi podinsp. EDWARD SZELA z Komendy Wojewódzkiej Policji. — Rocznie ginie na europejskich drogach ponad 80 tys. ludzi! Kierowcy nie zwracają uwagi na bardzo istotny czynnik, tj. warunki biometeorologiczne.

Policja obserwuje, że w czasie zmiany ciśnienia, w przeciagu zaledwie jednej godziny, ogromnie wzrasta ilość wypadków drogowych. (as)

Rozliczanie KO

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Fundacji Obywatelskiej Nr 25 w składzie Wiktor Sowa, Władysław Golonka, Kazimierz Holender, Jan Mąka, Roman Wilk oraz Jerzy Zacharko ustalili zasadę rozchodowania naliczonych mu funduszy w oparciu o ilość mieszkańców żyjących na terenie lokalnego Komitetu Obywatelskiego.

Dla KO w Zakopanem naliczono limit 2 milionów 974 tysięcy 500 zł, a rozchodowano 1 milion 959 tysięcy 124 zł.

Zarząd Oddziału apeluje do wszystkich Komitetów Obywatelskich z rejonów Limanowej, Nowego Sącza i tury w Nowym Targu rachunków w Gorlic o przedłożenie do likwidacji pełnego rozliczenia w jak najkrótszym czasie otrzymanej na konto z Warszawy kwoty zgodnie z podanym według klucza rozdzielnikiem.

W sprawie rozliczenia należy zgłaszać się do Pani Zofii Babezakiwicz, Nowy Targ, tel. 654-67. (de-wu)

Andrzej Bieniasz — ordynator oddziału ginekologiczno-polożniczego Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego:

— Moje zdanie na temat decyzji Senatu dotyczącej aborcji jest następujące: Prawo nie może być środkiem antykoncepcyjnym. Wspólnie z Kościołem winno się doprowadzić tę sprawę do satysfakcjonu-

ZASŁYSZANE?

jącego wszystkich końca. W swojej 34-letniej praktyce wykonałem 10 zabiegów usunięcia ciąży. Wiem, że lekarze znajdują się pod presją psychiczną, i nie chcą wykonywać tego typu zabiegów.

Dr Jerzy Gała — dyrektor Wydziału Zdrowia UW:

— Można mieć satysfakcję z tej pracy. Dawniej niektóre osoby mimo niefachowości uzurpowwały sobie prawo do wywierania presji w sprawach dotyczących ochrony zdrowia. To się już skończyło. Dlatego podjąłem się funkcji przewodniczenia tym osobom. (as)



Jeździec Apokalipsy wg Andrzeja Szarka

Przy dźwiękach muzyki Vangelisa na płycie rynku w asyście młodzieży wwieziono dzieło artysty nowosądeckiego Andrzeja Szarka. Udział w happeningu wzięli artyści teatru im. St. Witkacego z Zakopanego oraz żołnierze z Karpackiej Brygady WOP. Wokół rynku przejechała kolumna pojazdów na sygnałach. Andrzej Szarek jest młodym twórcą, rzeźbiarzem. Owładnięty jest pasją twórczą, dla której szczególną podniętą jest ginące środowisko naturalne. Pragnie, by poprzez parateatralne spektakle z udziałem setek statystów, wstrząsnąć sumieniem ludzi. Jego zdaniem, nadchodzi czas apokalipsy ekologicznej. Temu ostrzeżeniu służyć będzie wspomniany wydarzenie. Andrzej Szarek powiedział nam:

— To jest protest przeciwko głupocie ludzkiej. Ludzie wiedzą, że za 20 lat wszyscy umrzemy z powodu braku powietrza, a mimo to realizujemy samozabijadę. Kto zna apokalipsę, ten może zdawać sobie sprawę z faktu, że jej czas nadchodzi. Nie cierpię pojęcia ekologia, gdyż ludzie tego terminu nie znają. Dlatego ja wołam walkę i manifesty kierować do ludzi uciążliwych i być symbolicznym werblisną przed nadchodzącą zagładą.

(J.W.-J.C)



KTO jest KIM

F. MŁYNARCZYK

Urodzony: 13 marca 1945 w Ochotnicy Dolnej

Stan rodzinny: żona Zofia — nauczycielka, dyrektor szkoły podstawowej i Zespołu Szkół Rolniczych w Łącku, córka Dorota — III rok prawa UJ, Krzysztof — lat 19 — uczeń Technikum Samochodowego w Nowym Sączu

Wykształcenie: absolwent prawa i administracji UJ

Zajmowane stanowisko: wójt gminy Łącko od 15 czerwca br.

Poprzednie miejsce pracy: naczelnik (stara nomenklatura)

Hobby: historia i rolnictwo

Ulubiona potrawa: zacierka

Ulubiony napój: kawa

Ulubione książki: wszystkie, które

dotyczą napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 r.

Postać z historii, która mu imponuje: marszałek Piłsudski, generał W. Sikorski

Postać współczesna: prof. Zbigniew Brzeziński, Tadeusz Mazowiecki, Krzysztof Skubiszewski i wicepremier Balcerowicz

Samochód: Wartburg, 7-letni

Cel w życiu: dać wykształcenie dzieciom

Cel w pracy zawodowej: polepszenie warunków życia gminy Łącko.

Zdjęcie przedstawia „Skodę” po wypadku.

W dniu 28. 09. w Bieczach Dolnych koło N. Sącza doszło do tragicznego w skutkach wypadku drogowego. Kierowca samochodu ciężarowego „Star” z niewiadomych przyczyn zmienił nagle pas ruchu i doprowadził do czołowego zderzenia z prawidłowo jadącą „Skodą”. W samochodzie jechały dwie dorosłe osoby oraz dwoje dzieci kierowcy. Na miejscu zginął kierowca oraz druga osoba

Tragedia w Bieczach

dorośli, dwojka dzieci kierowcy zmarła po przewiezieniu do szpitala. Sprawa wypadku zbiegła. Prokurator poszukiwał kierowcę samochodu ciężarowego listem gończym. Po kilku dniach został on ujęty przez policję aż w okolicach Legnicy u rodziny. Prokuratura w dalszym ciągu poszukuje świadków wypadku oraz wszystkich tych, którzy widzieli wyjeżdżający samochód ciężarowy nr rej. NSB 64-47 z parkingu przy ul. Obrońców Narwiku. Zatrzymany Andrzej Leśniak, ur. 1965 r. w Trzetrzewinie, nie przyznał się do winy. Prokuratura sprawdza alibi podejrzanego. (Cej)



Fot. J. Cebula

Pytań do posła ciąg dalszy

W niespełna rok po „czerwcowych wyborach z ruchu „Solidarność” wyłoniło się Porozumienie Centrum, a następnie powstał ROAD. Dla wielu ludzi związanych z „Solidarnością” podział ten jest przedwczesny i trudny do zrozumienia. Tym bardziej, że Porozumienie Centrum i ROAD nie różnią się w sposób zasadniczy jeśli chodzi o cel, do którego dążą, ale głównie co do metod, którymi chcą go osiągnąć i sposobów prowadzenia dyskusji politycznej. Dobrym przykładem metod prowadzenia dyskusji przez ludzi opowiadających się po stronie Centrum jest polemika pomiędzy A. Reymannem i B. Kajzerem (Głos Sąddecki nr 17). Inwektywy i pomówienia odnoszące się do osób przez nas szanowanych, zawarte w liście A. Reymanna, są tak haniebne, że jakakolwiek reakcja na nie byłaby dla nas uciążliwa.

Natomiast ostatnie publiczne wypowiedzi pana posła Józefa Jungiewicza, założyciela Porozumienia Centrum w województwie nowosądeckim, zmuszają do zadania Mu kilku pytań.

1. Dlaczego na lipcowym spotkaniu Porozumienia Komitetów Obywatelskich p. Poseł mówił o próbach odebrać Mu „w mieszkaniu pp. Derkowskich” symbol „Solidarność” w wyborach do Sejmu? Józef Jungiewicz, podobnie jak wszyscy kandydaci zgłaszani przez Komitety Obywatelskie, używał symbolu „Komitet Obywatelski Solidarność”. Tak było w całej Polsce.

Fa tem jest, że usiłował przekonać organizatorów kampanii wyborczej „Solidarność” w województwie nowosądeckim, by przy Jego nazwisku umieścić napis „Komitet Obywatelski Solidarność przy Lechu Wałęsie”. Nie można było tego żądania uwzględnić, ponieważ p. Jungiewicz nie był członkiem Komitetu. Członkami byli (i są) tylko osoby powołane przez Przewodniczącą.

2. Czy poseł może tłumaczyć złożenie swego podpisu pod projektem ustawy tylko zaufaniem do osoby zbierającej podpisy? Pan J. Jungiewicz w ten sposób wyjaśnia swoją aprobację dla ustawy działkowej (Głos Sąddecki nr 17). Dziwi to tym bardziej, że bronił tej ustawy w wypowiedzi na łamach „Czasu Krakowskiego”.

Dalsze pytania sformułowane są w oparciu o sprawozdanie ze spotkania P. Posła z robotnikami ZNTK „Robot-

nicy pytają, poseł odpowiada”. (Głos Sąddecki nr 17).

3. Jak rozumieć zdanie o Jacku Kuroni: „wtedy gdy ja walczyłem z komunistą, on ją budował”?

Jack Kuron walczył z komunistą przez 25 lat, z czego 9 spędził w komunistycznych więzieniach. Co robił wówczas pan Poseł?

4. Dlaczego Pan Poseł twierdzi, że pieniądze przeznaczone na rozwój demokracji w Polsce w naszym województwie „trafiły do Zakopanego, gdzie tam jest silny ROAD”?

Kongres Polonii Amerykańskiej, przekazując te pieniądze, określił sposób ich wydatkowania — na sieć biur K.O. W naszym województwie w maju br. rozgorzała dyskusja, gdzie i ile takich biur miałyby powstać. Powołano wtedy oddział wojewódzkiej Fundacji Obywatelskiej z siedzibą w Nowym Targu. Prezesem tego oddziału Fundacji jest Wiktor Sowa, który sam określił się publicznie jako stojący „bliżej Centrum”. Nasza sądecka część województwa reprezentują w Zarządzie p. p. J. Mąka i T. GOLONKA, związani z Centrum. A więc gdzie tu ROAD? Dodać należy, że żaden K.O. naszej części województwa nie wystąpił dotąd o pokrycie jakichkolwiek wydatków z tego funduszu.

Sprawy Fundacji Obywatelskiej zostały panu Posłowi wyjaśnione — dawało się, że ostatecznie) na lipcowym spotkaniu Komitetów Obywatelskich. Dlaczego więc nadal przedstawia te kwestie w fałszywym świetle?

5. W jakim celu p. Poseł mówi do robotników: „rząd musi dać ludziom pieniądze”, „trzeba wywierać nacisk na rząd, to jedyna droga”?

Czy uważa, że postawy roszczeniowe i druk pustego pieniądza są właściwym rozwiązaniem?

I ostatnie pytanie.

6. Czy pan Poseł jest pewien, że 35-letni mężczyzna, który nie założył jeszcze rodziny, nie może zajmować eksponowanego stanowiska? Dlaczego?

Ewa Andrzejewska, Alicja Derkowska, Gabriel Derkowski, Roman Kałyniuk, Ewa Karolini-Woźniak, Magdalena Kroh, Teresa Marciszewska, Henryk Pawłowski, Małgorzata Pawłowska, Zofia Pieczkowska, Janusz Pieczkowski, Jerzy Rasiński, Grzegorz Sajdak.



W środku Jarosław Kaczyński

Fot. J. Cebula

Spotkanie z senatorem J. Kaczyńskim

Wchodziny w bardzo burzliwy okres przedwyborczy. Apele o kulturę polityczną słychać z różnych stron. W rozkołysanej atmosferze politycznej bardzo łatwo jest poddać się hasłom demagogicznym.

Spotkanie z J. Kaczyńskim jest dobrym przykładem, wręcz lekcją poglądową jak można rozmawiać i dyskutować z przeciwnikami politycznymi w sposób kulturalny i pełen szacunku dla ludzi o odmiennych poglądach.

Wykład senatora był bardzo istotny, gdyż w prowincjonalnej atmosferze ludzie nie zawsze rozumieją co się dzieje u „szczytów władzy”.

Senator Kaczyński zebranym w Domu Kultury Kolejarza przedłożył istotne tezy i zasady działania P. Centrum:

Zwolennicy Porozumienia Centrum odrzucają ideologię jako taką, co nie znaczy o bezideowości Porozumienia. Podstawą idei porozumienia jest nauka społeczna Kościoła mówiąca o godności i wolności człowieka. Jak to wcielić w życie? Zdaniem Senatora — centrysta poszukuje odpowiedzi w myśleniu empirycznym. To, po pierwsze — demokracja parlamentarna, po drugie — gospodarka rynkowa. To są podstawowe wartości, myślenia członków i sympatyków Porozumienia Centrum.

Gospodarka rynkowa ma prowadzić do spełnienia ludzkich potrzeb. Demokracja wymaga realnego pluralizmu. Władza państwowa musi być ograniczona. Polska wejdzie do Europy, ale ze swoim dziedzictwem narodowym.

Przyspieszenie, to znaczy szybsze działanie. W Polsce nie można zbudować szerszego systemu bez przebudowy bazy społecznej. Musi nastąpić zmiana w hierarchii społecznej. Obecny układ jest skrajnie niesprawiedliwy, dlatego, że społeczeństwo zaciska pasą, a inni (nomenklatura) ma się dobrze. To jest powodem do społecznej frustracji. Nadal decydują w naszym kraju powiązania nomenklatury, mafie, kliki. W Polsce obecnie jest budowany nieefektywny system gospodarczy. Uwłaszczenie nomenklatury jest patologiczne wręcz złodziejskie.

Porozumienie Centrum proponuje szkodowy proces prywatyzacji:

- oddać prywatne zakłady,
- akcjonariat pracowniczy,
- akcjonariat obywatelski.

Porozumienie Centrum nie sprzedaje polski, ale jest za tym, aby wpuścić kapitał zagraniczny. Naszym kandydatem na prezydenta jest oczywiście Lech Wałęsa, gdyż może on dać gwarancje, że Polska dojdzie do równowagi i demokracji. (J)

W krainie śliwki

Z wójtem gminy Łącko
FRANCISZKIEM
MŁYNARCZYKIEM
rozmawiają

Artur Smoleń i Jerzy Widel

— Łącko słynie śliwowicą. Czy Pan wie jak się ją produkuje?

— Tak. Oczywiście. Mam nadzieję, że moje starania spowodują, że produkcja śliwownicy wyjdzie z podziemia. Opracujemy wniosek do Ministerstwa Rolnictwa o wydanie Radzie Gminnej koncesji na kontraktowanie w rolnictwo wytwórczej śliwownicy. Od lat praktykuje się to w Jugosławii.

— Czy przepisy ustawy o wychowaniu w trzeźwości nie staną na przeszkodzie?

— Podejrzewam, że mogą wystąpić kłopoty. Duże uwagi może mieć Izba Skarbowa, Urząd Podatkowy.

— Kiedy rozwinął się proceder pędzenia śliwownicy?

— W 1945 roku. Do wybuchu II wojny w Łącku istniała wytwórnia. I było wszystko legalne. Do podziemia zesłała produkcja „Śliwki” z chwilą objęcia rządów przez władzę ludową.

— Pan jako były naczelnik Łącka znakomicie zna problemy gminy.

— Największym problemem jest ochrona środowiska. Dalej budownictwo komunikacyjne: drogi, mosty. Zaledwie 40% dróg jest utwardzonych. Zaś co do środowiska. Sami je zanieczyszczamy, wylęgając nieczystości do starorzeczna Dunajca, stosując środki ochrony roślin, nawozy itp. Środowisko jest więc poważnie zdegradowane.

— W czym wypatrujcie jako ciała samorządowe źródło rozwoju gminy?

— Muszę się pochwalić, że nie zagi-

nęła w społeczeństwie idea czynów społecznych. Tym sposobem budujemy przekaznik telewizyjny na Górze Jeżowej. Wykonują go za darmo nasi rzemieślnicy z surowców dostarczonych przez gminę. Rozwój gminy opieramy na rolnictwie, w szczególności zaś na sadownictwie. Posiadamy 1600 ha sadów na wysokim poziomie hodowlanym. Trwa proces przekształcania sadów na nieskopienne. Kolejna rzecz to rozwój hodowli bydła opasowego. Rozwój gminy dopatrujemy się również na usługach rzemieślniczych. Nie tak dawno w całej gminie było zaledwie 50 zakładów, obecnie jest ich ponad 210. Przy okazji: skoro gmina ma charakter rolniczy, sadowniczy, przemysłowy rozwijaj przemysł przetwórczy owoców i warzyw. Włącznie ze wspomnianą wyżej produkcją śliwownicy.

— Łącko jest szczególnie bogate w walory turystyczne...

— Tak. Ale niestety baza hotelowa, turystyczna jest bardzo zaniedbana. Praktycznie obojętne kwatery prywatnych nie więcej nie możemy zaoferować turystom.

— Co wam przeszkadza w pracy?

— Początkowo myśleliśmy, że wszystkie decyzje gminy będą podejmowane przez lokalny Samorząd. Obecnie powstają urzędy rejonowe, które mocno ograniczają kompetencje władz lokalnych (samorządowych). Przedtem ludzie przychodzili do mnie o przydział ciagnika, obecnie zgłaszają się ze skargami na zlikwidowanie np. posterunku policji państwowej w Łącku. Na szczęście sprawę tę załatwiliśmy pozytywnie i posterunek powrócił do Łącka. Mieszkańcy po prostu chcą mieć swoich policjantów.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: (as) (JW)

Nowy budynek szkoły szczegółowej troski

23 września br. przy ulicy Magazynowej 6 w Nowym Sączu oddano we władanie społeczności pedagogicznej i uczniowskiej nowy budynek Zawodowej Szkoły Specjalnej. W uroczystości wzięli udział m.in. kurator pani Janina Gościel, przedstawiciele władz miejskich, Rady Związków ZNP i „Solidarności”. Mistrzem ceremonii był dyrektor szkoły Adam Iwański. Poświęcenia dokonał ksiądz Zenon Rogoziński. W wygłoszonej homilii powiedział on m.in.: „Nowy rok szkolny 1990/91, a więc nowy rok ofiarnej pracy Grona Pedagogicznego nad kształtowaniem umysłów i serc Waszych, Drodzy Uczniowie rozpoczyna się w warunkach szczególnych. Bo oto, po wielu latach oczekiwania i trudnej pracy pedagogicznej i uczniowskiej, borykania się z przeróżnymi trudnościami, szkoła otrzymała ten nowy obiekt na swoje użytkowanie. (...) Celem tej szkoły, którą ja pozwalam sobie nazwać „Szkołą szczególnej troski społecznej” jest nie tylko uczyć, i to w specyficznych warunkach pedagogiczno-dydaktycznych, ale przysposobić do życia młodych ludzi o swoistych predyspozycjach. Wy maga to od Grona Pedagogicznego na de wszystko wrażliwego serca, pełnego zaangażowania w naukowe i osobiste życie wychowanków, poświęcenia im się bez reszty, tak jak to czyniła niezapomniana twórczyni i telefonia Dyrektorka tej szkoły, nieżyjąca dziś śp. Waleria Pietruszczak, dająca

swój postawą nauczyciela i wychowawcy, swoim całkowitym zaangażowaniem w życie i losy wychowanków piękny przykład i wzór. (...) Myślę, że dobrze by było, aby Jej imieniem — imieniem Walerii Pietruszczak — nazywać tę szkołę. (...) W rozpoczętym nowym roku szkolnym odpowiedzialność za wychowanie uczniów tej szkoły przyjmuję także i Kościół w pełniejszej niż dotąd zakresie. Nauka religii, a więc praca nad formowaniem chrześcijańskiego człowieczeństwa, nad wdrażaniem Was, Droga Młodzieży w zasady wiary i moralności, a więc kształtowanie Waszych... ma pomóc wychować Was na prawych uczciwych, rzetelnych i odpowiedzialnych ludzi Ojczyzny i Kościoła. (...) Mszą św. odprawiana jest przy ołtarzu polowym, który został użytkowany w centrum tych obiektów. A centrum ma to do siebie, że wszystko do niego się zbiega i od niego się rozchodzi, promieniuje. I to centrum, jak wierzę, jest zapowiedzią niezawodnej Bożej pomocy i Bożego błogosławieństwa, które nam wszystkim są tak bardzo potrzebne. (...)

Kompleks budynków przekazany został Szkole Specjalnej Troski nieodpłatnie przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego i Melioracji w Nowym Sączu, decyzją Rady Pracowniczej i dyrektora Pawła Stefaniaka.

(dan)

Pisane w sutannie

Różaniec i kontemplacja

Maj i październik — miesiące Matki Bożej, kiedy to głoszenie zdają się wydzierać dzwony na całym świecie — a szczególnie w kościołach polskich Ave Maria, Zdrowaś Mario — zachęcają do zatrzymania się nad modlitwą różańcową.

„Na Anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Chrystus uwielbiony,
Niech będzie Maria pochwalona”

Przed kilku laty w Roku Maryjnym przeżyliśmy — może nie wszyscy — wyjątkowo Różaniec Święty. Poprzez najwspanialsze sanktuaria maryjne przesuwały się na szklonym ekranie postaci objęta całą kulą ziemską, a wielka rodzina ludzka mogła się zobaczyć w rękach delegatów i ułtysów „Zdrowaś Mario” w różnych językach. Dzisiaj 3 X br. po dramatycznych głosowaniach w sprawie praw dla nienarodzonych dzieci, uolał papież Jan Paweł II o wykrzesanie z nas nowej potęgi modlitwiennej przez różaniec. Bo niektórzy parlamentarzyści, jak mi się zdaje, za dewizę przyjęli chyba słowa Machiawellogo, że „różaniec i woda święcona nie można zmienić świata”. A przecież katolicyzm ma stanu Windhorst w okresie kultuarkampfu, wymyślając różaniec wskazać go swoim młodym adherentom jako broni przeciwko Bismarckowi.

Prosta jest zewnętrzna struktura różańca świętego: nanizane na nie lub sznurzek ziarnka jak kwiata róży (stąd różaniec), na których odmawia się „Pozdrowienie Anielskie” przepłatanie modlitwą „Ojciec nasz”, dokologia „Chwała Ojcu”, a wprowadzone „Słudem Apostolskim”.

Zamierzanie jego początki sięgają życia monastycznego pierwszych w e-kow chrześcijaństwa. Św. Dominik w XIII wieku staczał trudne boje z kacerzami i nieortodoksyjnymi ruchami wyzwoleńczymi albigenów i waldensów propagując odmańwanie różańca.

Zostawmy historię tak ważne daty jak rok 1571, rok zwycięstwa odniesionego nad Turkami pod Lepanto, ustanowienie święta Matki Bożej Różańcowej i rozszerzenie go na cały Kościół przez Klementa XI w 1716 roku. Przypomnijmy natomiast rok 1895, kiedy to Leon XIII zalecił odmańwanie różańca przez cały październik, aby uprosić u Boga łaski potrzebne dla Kościoła i wiernych. Nowy Kodeks Prawa Kościelnego na księdze o Ludzie Bożym stwierdza: „Należy ożywiać kult do Najświętszej Marii Panny również przez różaniec”.

Trzeba koniecznie przyswoić sobie pouczenie Jana XXIII, tego dobrego proboszcza całej ludzkości, który mówi: „Różaniec jest niezrównanym środkiem do modlitwy medytacyjnej, sta-

nowicjum jakby koroną mistyczną, w której modlitwa „Ojciec nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Chwała Ojcu” włączone są do rozważań najcenniejszych tajemnic naszej wiary, co sprawia, że dramat Wcielenia i Odkupienia naszego Pana przedstawia się uświadomiony w wielu obrazach”. A zatem odmańwający dobrze różaniec staje się „persona dramatis” swojego odkupienia.

Ten kto jeszcze nie zasmakował w swojej wierze, nie zasmakuje w modlitwie różańcowej, która wydaje mu się nudna i monotonna. Ale czy mogą nam się przejść i znużyć podstawowe prawdy naszej wiary? Czy możemy nam się przejść chleb powszedni naszego subiektywnego zbawienia, które realizujemy również na modlitwie różańcowej? Dlatego tak ważną rzeczą jest uwzględnić w różańcu jego strukturę wewnętrzą, która stanowi uszczelnioną wyobraźnię, podsuwającą prawdy naszego zbawienia. Tak więc różaniec staje się cudowną i żywą mozaiką złożoną z fragmentów życia Boga-Człowieka na ziemi i niebieskiej tkaniny z czynów Jezusa i Marii. Sceny z ich życia: Zwiastowanie, Narodzenie, dźwignię Krzyża, Zmartwychwstanie, przesuwały się jak w kalejdoskopie przed oczyma naszej wyobraźni, która stanowi drogę do modlitwy kontemplacyjnej, czyli bardzo bliskiego obcowania z Bogiem. Bez kontemplacji nie ma pełnej modlitwy różańcowej.

Jan Paweł II w swoim pięknym liście do młodzieży świata zwraca uwagę na element kontemplacji w religiach nawet niechrześcijańskich, czego tak dzisiaj brak współczesnemu czło-

wiekowi przesięknietemu „temporalizmem” — życiem odtartym z elementów nadprzyrodzonych. Kontemplacja nabyta przy współpracy z łaską Boga przechodzi często w kontemplację własną, kiedy modlący się odczuwa prawie samorzućnie i spontanicznie obecność Boga. Nie pomyśl się gdy powiem, że licząca już setki tysięcy młodzieży oazowa w Polsce wspina się po stopniach tego rodzaju kontemplacji ku Bogu.

Ojciec Karol Rahner, jezuita, powiedział, iż świat współczesny i ludzkość mogą się uratować przez modlitwę kontemplacyjną. Ona jest nieodzownym elementem w odmańwaniu różańca. Takie rozumienie różańca nie jest trzecim sposobem modlitwy świętego Ignacego, kiedy to powoli wymawiamy jakiegoś formuły modlitwienne, smakując w poszczególnych wyrazach, ale polega na wewnętrzny zafatpieniu się w rozważaniu i dramacie odkupienia człowieka przez Syna Bożego zrodzonego z Najświętszej Marii.

Dzisiaj urządził się maratonny pokój, tworząc lańcuchy rąk obejmujące krąg ziemski... Różaniec łączy nie tyle ręce, czasem zimne i zachłanne, ale serca ludzkie bijące w rytm Serca Bożego.

W listach do Radia Watykańskiego są różnie gorące podziękowania za modlitwę różańcową, której przewodniczy Ojciec Święty w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Przez fale radiowe łączy ona wszystkich wiernych na całym świecie.

O. WLADYSŁAW AUGUSTYNEK, TJ

Jak wspomniano w cz. I niniejszego opracowania, Lemkowszczyzna, także zachodnia, była miejscem oddziaływania kilku orientacji politycznych, działały tu różne organizacje i partie polityczne.

Orientacje te ścierały się, zwłaszcza w okresie międzywojennym, zaś partie polityczne nie tylko konkurowały między sobą, ale i nawzajem się zwalczały. Zarówno orientacje, jak partie polityczne swoje miejsce i centralę miały w większości w Małopolsce wschodniej — we Lwowie. Omawiając przebieg życia politycznego na Lemkowszczyźnie zach. leżące w granicach administracyjnych powiatu nowosądeckiego (podobnie zresztą była na terenach zamieszkałych przez Lemków położonych bardziej na wschód), trzeba przypomnieć, że masa ludności lemkońskiej była politycznie bierna, jedynie aktywna była miejscowa inteligencja i grupa bardziej świadomych politycznie chłopów, choć i ta bierna masa często wyrażała swój stosunek do orientacji politycznych i do działań politycznych.

Jedną z orientacji, starających się zakorzenić się także na Lemkowszczyźnie była orientacja ukraińska, zakładająca, że Lemkowie są szczepem narodu ukraińskiego, zaś narazem lemkońskie jest tylko gwara języka ukraińskiego. Wyznawcami tej orientacji byli głównie nauczyciele oraz duchowni gr.-kat., z tego Lemkowszczyzny, wywodzący się niejednokrotnie z Małopolski wsch. a więc Ukrainy, bądź pochodzący z Lemkowszczyzny, ale wykształceni we Lwowie, czy Przemyślu (duchowni — w ukraińskich seminariach duchownych). Działali oni w komórkach Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowego (UNDO), partii ukraińskiej o charakterze konserwatywno-nacjonalistycznej mającej centralę we Lwowie. Miejscem propagandy ukraińskiej były oddziały ukraińskiego stowarzyszenia kulturalnego „Proswita”, istniejącego w szeregu wsi lemkońskich (także na terenie Sąddeckim — np. w Bereście, Łosiu, Roztoce koło Krynicy). Ideę ukraińską owarce propagowali na ambonie księża gr.-katolicy, proboszczowie poszczególnych parafii gr.-kat. a z pewnością nalktywniejszym takim działaczem i propagatorem był proboszcz gr.-kat. z Miłki ks. Michał Kaczmarek. Zwolennicy orientacji ukraińskiej zwalczyli organizacje lemkońskie o orientacji starorus-

Z najnowszych dziejów mniejszości narodowych w Sąddeckźnie z dziejów ludności lemkońskiej (II)

kiej, rozbijali wiecie i zebrania tamtych organizacji. Propaganda ukraińska nie trafiała jednak na podatny grunt, ani nie zakorzeniła się wśród ludności lemkońskiej, gdyż bardziej popularna była orientacja staroruska, która oddziaływała na Lemkowszczyźnie już od końca XIX w. W czasie I wojny światowej zwolennicy tej orientacji z racji swoich sympatii prorosyjskich okazywanych w czasie wkrócenia wojsk rosyjskich do Galicji w 1914 r. byli następnie przesładowani przez Austriaków, którzy Lemków o sympatiach prorosyjskich niejednokrotnie skazywali za zdradę na śmierć, wielu osadzili w obozie dla internowanych w Talerhof w Austrii.

Orientacja staroruska zakładała wspólnotę kulturową wszystkich Rusinów z Rosją. Skrajną formą był rusofilizm, czyli utożsamianie się z narodem rosyjskim (zwolenników rusofilizmu można też spotkać było wśród Lemków, choć była to stosunkowo nieliczna grupa).

Tymczasem umiarkowani starorusini zaznaczyli swoją działalność już w listopadzie 1918 r., kiedy to na jednym z zebranych ludności lemkońskiej we Florencji k. Grybowa powołano do życia „republikę lemkońską”, z „rządem” jako władzą wykonawczą, na czele którego stanął dr Jarosław Kaczmarek — notariusz z Krynicy, z „ruską radą” jako organem uchwalodawczym, który wydawał zarządzenia i organizował wybory do rad niższego szczebla. „Republika” działała do końca marca 1920 r. Skończyło się aresztowaniem przywódców i procesem wytoczonym w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu za dążenia secesyjistyczne, próby odwracania się od Polski. W wyniku rozpraw oskarżeni zostali jednak uniewinnieni.

W latach następnych najaktywniejsi zwolennicy orientacji staroruskiej działali w komórkach istniejących także

na zach. krańcach Lemkowszczyzny (aktywny dział w Krynciu-Wsi) Ruskiej Organizacji Włościańskiej (Ruska Selanskaja Organizacja — RSO), mającej swoją centralę we Lwowie. Organizacja ta starała się akcentować swoją lojalność wobec państwa polskiego, w latach 30. była także prorządowa. Skupiała ona zarówno umiarkowanych starorusinów, jak i skrajnych rusofilów. Do takich należał także inż. Stefan Durko, aktywista RSO z Wysowej, który propagował przesiedlenie Lemków z Polski do ZSRR i zbierał nawet podpisy pod petycją skierowaną w tej sprawie do Rady Komisarzy Ludowych ZSRR. Część działaczy rusofilskich z Lemkowszczyzny orientowała się na Rosję Radziecką z racji swoich lewicowych przekonań.

Z obozu umiarkowanych starorusinów wyszła grupa działaczy lemkońskich, uznających wprawdzie łączność z tradycją i historią z Rosją, ale akcentującą swoją lemkońską odrębność. Podkreślali oni swoją lojalność wobec Polski, a także prorządowe nastawienie. Grupa ta działała najpierw w RSO (i to nawet posiadająca przedstawicieli we władzach naczelnych tej partii), w r. 1934 utworzyła Związek Lemkowski (Lemkowski Sojuz), na czele którego stanął adwokat z Krynicy, mający dobre kontakty z Polakami dr Orest Hnatyszak. Innymi czołowymi działaczami tej organizacji byli dr Jarosław Siokala — adwokat z Gołic oraz Metody Trochanowski, nauczyciel z Krynciu-Wsi. Początkowo LS był organizacją nie związaną z RSO, z czasem się jednak usamodzielił, nądy nie zdobył jednak jakiegś liczącej się pozycji, atakowany i zwalczany przez Ukraińców i Lemków — zwolenników orientacji ukraińskiej. Niemal od początku swojego istnienia wydawał w Krynciu swój organ prasowy — tygodnik „Lemko” —

adresowany do ludności wiejskiej, popularyzujący nie tylko swoją linie polityczną, ale i oświatę, tradycję, kulturę lemkońską, a także oświadczenie rolną. Odpierał on także ataki czasopism ukraińskich, które ukazywały się we Lwowie, ale przeznaczane były i kolportowane wśród Lemków (np. „Nasz Lemko”). Podobny charakter, choć chyba jeszcze bardziej popularny miały wydawane przez LS kalendarze lemkońskie. Działacze lemkońscy prowadzili akcje na rzecz zwiekszenia ilości godzin języka ruskiego w szkołach lemkońskich (właśnie w latach 30-tych władze polskie ograniczyły prawa i zwłk ruskiego i ukraińskiego w szkołach na Lemkowszczyźnie).

Większa z pewnością niż polityczna była aktywność kulturalno-oświatowa ludności lemkońskiej. Trzeba podkreślić, że mimo, że na Lemkowszczyźnie przeważały szkoły 1—2 klasowe, to jednak ludność posyłała dzieci do tych szkół, stąd umiennieć pisaną i czytania nie była tu rzadkością. Działalność oświatowo-kulturalną skupiała się w czyniálních istniejących przy lokalnych komórkach organizacji oświatowych — ukraińskiej „Proswity” i staroruskiego Tow. Czytelni im. Kaczkowskiego. Czytelnie działały aktywnie nawet w zagubionych w górach wsiach lemkońskich. W czyniálních tych były niewielkie biblioteki, odbywały się odczyty, zebrania towarzyskie, kursy samokształceniowe, działali amatorskie zespoły teatralne i muzyczne, wykonywujące muzykę cerkiewną i ludową. Jeden z chórów działających w Krynciu-Wsi był znany na szerszej arenie, koncertował we Lwowie i Zakopanem.

Tak więc w okresie międzywojennym dało się zaobserwować pewną aktywność polityczną, a przede wszystkim kulturalną wśród Lemków zamieszkających na terenie Sąddeckim.

Trzeba też przypomnieć, że w tym okresie starali się objąć swoimi wpływami Lemków także polskie organizacje polityczne i kulturalne, np. Stronictwo Ludowe czy Towarzystwo Szkół Ludowej, co im się jednak nie udało, gdyż Lemkowie nie byli zupełnie zainteresowani działalnością w polskich organizacjach (wyjątek jednak stanowił BBWR, posiadający wpływy wśród ludności lemkońskiej).

TADEUSZ DUDA

Stary Sącz był i jest nie tylko miastem rabytkiem i atrakcją turystyczną. Już na samym początku XX wieku w 1903 r. powstało Seminarium Nauczycielskie im. J. Długosza. Przy klasztorze ss. Kларыk działała prywatna żeńska szkoła nauczycielska. Istniała, wprawdzie krótko, szkoła zawodowa, zsewska, itd... Jeszcze przed pierwszą wojną światową funkcjonowało wiele szkół powszechnych, które mimo nawalnie historycznych przetrwały do dziś. W 1911 r. powołano do życia szkołę podstawową nr 2 (wtedy także szkoła nazywała się publiczną) w Starym Sączu, której nadał imię wielkiego polskiego poety Juliusza Słowackiego. Twórcą „Lilli Wenedy”, „Kordiana”, „Beniowskiego” patronował nieznomna szkole do 1969 r.

Imię Jego przetrwało mimo wojen, opario się sanacji i Staliniem. Podał się dopiero nowej władzy (ciekawe kto

„Bojownicy”
do
rezerwy...

za tą decyzją się kryje), która nadała szkole szumnie brzmiącą nazwę „Bojowników o Wolność i Demokrację”. Od wielu już miesięcy rodzice, uczniowie, nauczyciele zabiegają o powrót swojego patrona. Tablicę kamienną z wizerunkiem wieszczki dzięki panu Andrzejowi Znojkowi wykoną rzeźbiarz kielecki Józef Piekoszowski i to za symboliczną opłatą.

Oficjalna uroczystość wraz ze ślubowaniem pierwszoklasistów odbędzie się 12 listopada. Komitet organizacyjny prosi o wsparcie finansowe: apeluje do absolwentów, mieszkańców oraz zakładów pracy o wykup symbolicznych cegiełek. Pierwszą kwotę w wysokości 700 tys. zł przekazał ks. proboszcz Alfred Kurek. Pierwszy dzień zebrano w niedzielę przy kościele. Wpłaty można dokonywać w sekretariacie szkoły przy ul. Daszyńskiego 23 lub pocztą na adres szkoły.

WK SD wobec bezrobocia i prywatyzacji

Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu przekazał redakcji „Głosu Sąddeckiego” oświadczenie następującej treści:

Zebrani w dniu dzisiejszym członkowie Prezydium Wojewódzkiego Komitetu SD oraz przewodniczący Miejskich Komitetów SD po zapoznaniu się z sytuacją społeczno-gospodarczą w terenie wyrażają zaniepokojenie skutkami negatywnych zjawisk występujących w województwie.

Należą do nich m. in. bezrobocie, które osiągnęło już liczbę kilkunastu tysięcy osób i wykazuje stałe tendencje wzrostowe. Bezrobocie dotknęło już wiele rodzin obniżając ich stopę życiową. Wśród bezrobotnych znajdują się również absolwenci wszystkich typów szkół, co z punktu widzenia społecznego jest o tyle istotne, że młodym ludziom wchodzącym w życie doświadczenie jest ich jedyną perspektywą na przyszłość.

Zwracamy się więc do administracyjnych władz wojewódzkich, miejskich i gminnych o podjęcie zdecydowanych kroków w celu nie tylko zahamowania bezrobocia ale i stworzenia dogodnych warunków do uruchomienia nowych miejsc pracy.

Żywimy przekonanie, że samorządy terytorialne wybrane po raz pierwszy w sposób demokratyczny a wśród nich i członkowie SD jako radni miejskich i gminni podejmą jako jedno ze swoich podstawowych zadań zapewnienie mieszkańcom pracy jako jednego z praw zagwarantowanych obowiązującą do tej chwili Konstytucją.

Stronnictwo Demokratyczne — partia o ponad 50-letnim rodowodzie gromadzi w swoich szeregach inteligencję, prywatnych przedsiębiorców, kupców, rzemieślników i transportowców, czując się odpowiedzialne za losy tych grup społecznych SD, które w poprzednim ustroju społeczno-gospodarczym kraju sprzeciwilo się nie tylko likwidacji całego sektora nieuspołecznionego i zabiegalo nie tylko o jego funkcjonowanie ale i rozwój ma prawo do wypowiadania się w sprawach byto-

wych grup społecznych tworzących ten sektor.

Funkcjonują prywatne zakłady rzemieślnicze usługowo-handlowe, które mogłyby wchłonąć znaczną liczbę bezrobotnych, same przeżywają duże trudności a nawet ich istnienie zostało zagrożone poprzez narzucenie im wplywów rozwiązań organizacyjnych i wprowadzenia represyjnego systemu podatkowego i wysokich czynszów, wprowadzając jedynie preferencje dla dużego kapitału i to zagranicznego.

W prawidłowym rozwoju całej sfery gospodarki nieuspołecznionej określonej jako drobna wytwórczość, usługi i handel upatrujemy nie tylko wprowadzenie szerokiej a deklarowanej przez rząd RP i parlament prywatyzacji lecz i możliwość zatrudnienia dużej liczby mieszkańców województwa.

Zwracamy się więc również do wszystkich członków SD działających w organizacjach gospodarczych i zawodowych całego sektora nieuspołecznionego o inspirowanie działań tych organizacji w kierunku stymulowania rozwoju tej gałęzi gospodarki a od władz terenowych oczekujemy poparcia i stworzenia lepszych warunków do funkcjonowania i rozwoju prywatnych przedsiębiorstw wykonujących rzemiosło, handel, usługi i transport.

Bardzo poważny niepokój budzi stagnacja a nawet tendencja do zmniejszania zakresu budownictwa mieszkaniowego. Zwracamy się do władz województwa nowosądeckiego o podjęcie niezbędnych i skutecznych działań dla zapewnienia mieszkań większej niż dotychczas liczbie mieszkańców w oparciu o istniejące w województwie możliwości wykonawcze.

Żywimy przekonanie, że nasze zastrzeżenie znajdzie zrozumienie u adresatów a wśród członków SD i jego sympatyków oddźwięk idący w kierunku podjęcia niezbędnych czynności do eliminacji wymienionych w oświadczeniu negatywnych zjawisk naszego życia społeczno-gospodarczego w województwie.



JEST TAKIE MIEJSCE,

W Porębie Małej jest takie miejsce, o którym mieszkańcy mówią do dziś, choć półgłosem. Widać je na zdjęciu p. Józef Witowski wskazuje prawdopodobną lokalizację, gdzie leżał zakopany zwłoki czterech Niemców, jeszcze z czasów wojny. Dziś jest tam pole uprawne. Wydaje się, że bez względu na sentymenty i przeszłość należy podjąć kroki w celu wyjaśnienia tej sprawy. (Ce)

Chmury nad Przehybą

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stanęła taka stacja i nic wielkiego się nie stało... Dodawali, że droga wybudowana na Przehybę, została, wzniesiona głównie dla tej inwestycji...

Kierownik schroniska na Przehybę — Jan Bielak — należy do ludzi „chodzących po ziemi”. Zdał sobie sprawę z tego, że nie możemy się zamykać w skansenie przeszłości, że poziom cywilizacyjny jest niezbędny. — Sam na stałe mieszkam w Nowym Sączu. Wiem, że poprawa odbioru programu telewizyjnego i radiowego oraz systemu telekomunikacji jest konieczna. Mam jednak wątpliwości, czy obiekt musi stanąć akurat w tym miejscu. Uważam, że przekształcenie z powodzeniem można by przesunąć o jakieś 600 m od schroniska, w kierunku polany Stawki. Nie utracę, iż w przypadku lokalizacji ośrodka w pobliżu schroniska nie będa do nas docierać fale elektromagnetyczne. Ani ja, ani moi koledzy, tym bardziej turysty, nie chcemy śmieć jak żarówki. To oczywiście żart. Coś w tym jednak jest. Gromadzimy właśnie materiały na temat wpływu tego typu obiektów, ich promieniowania na życie ludzkie. Zapewniam, że jest on duży. Jeśli nadajnik zostanie wzniesiony w miejscu planowanym, już dziś możemy likwidować naszą bazę turystyczną na Przehybę. To będzie śmierć turystyki w tym rejonie. (...)

Jan Bielak pokazuje nam broszurkę pt. „Czarne chmury nad Przehybą”. Na tytułowej stronie pozornie zabawny rysunek: ogromny sphyach forsusie wzniesienie i napis: „Awangarda dziejowych przemian lat 90”. Operator sphyacha mówi: „Przehyba? Coś pan! Przehybę ściszmy tydzień temu”. Na koniec kierownik schroniska dodaje z sarkazmem: — To może niech dyrektor Proskornicki z Krakowa nie buduje tego całego obiektu, lecz od razu zaadaptuje do swoich potrzeb nasze schronisko. Budynek jest twardy, solidny, do tego po remencie...

Protest przeciw prowadzeniu tej inwestycji w okolicach Przehyby rozestali do kilkunastu instytucji, w tym Ministerstwa Ochrony Środowiska, naczelnego konserwatora przyrody, wojewody nowosądeckiego, członkowie Straży Ochrony Przyrody — Grupy Rejonowej im. prof. Walerego Goetla w Krakowie. „Plany te stoją w sprzeczności z podstawowymi wymogami dotyczącymi ochrony przyrody i krajobrazu. Realizacja projektu pociągnie za sobą szereg destrukcyjnych zmian w środowisku: silnie przekształcony zostanie krajobraz tej części Pasma Radziejowej, przez co bezpowrotnie zatraci on swój naturalny górski charakter, pogłębią się niekorzystne zmiany oddziaływające na środowisko przyrodnicze, pozostaje jeszcze problem promieniowania elektromagnetycznego, które powstanie w wyniku działania linii dosyłowych i pracy samego przekaznika, a którego szkodliwy wpływ na przyrodę, ludzi czy źródła wody jest bezsporny.

O stanowisko w tej sprawie poprosiłem też rzecznika prasowego wojewody nowosądeckiego — ALEKSANDRA BEMBENIKĄ:

— Niemal każdy mieszkaniec województwa wie, jak kiepska jest jakość odbioru programu telewizyjnego i radiowego w naszym regionie. O poprawie sytuacji myślano od lat. Z czterech wariantów usytuowania obiektu (Lubań, Wdźar, Radziejowa, Przehyba) zdecydowano się na ten ostatni. Pierwsze uzgodnienia w tej sprawie zapadły już w roku 1975. Ich następstwem było wybudowanie drogi dojazdowej. Sytuacja gospodarcza spowodowała wstrzymanie tej inwestycji. W roku 1989 powrócono do tej koncepcji. Bez dyskusji jest konieczność poprawy stanu telekomunikacji Nowosądeckiej. Bez tego ośrodka nie można tego osiągnąć. Przekaznik pozwoli na uzyskanie aż 960 wysięgów telefonicznych. Poprawie musi ulec również łączność radiowa Nowosądeckiego. Domagają się tego Straż Pożarna, jednostki różnego typu ratownictwa. Jedną musi być też emisja sygnałów RTV. O budowie przekaznika na Przehybę przesadził min. fakt, iż ta lokalizacja została uzgodniona z Międzynarodowym Ośrodkiem Propagacyjnym.

Biorąc pod uwagę walory Beskidu Sąddeckiego, Urząd Wojewódzki obawował się lokalizację wieloma warunkami. Inwestor został zmuszony do opracowania kilku studiów terenu, celem rozpoznania ewentualnych skutków inwestycji. 12 czerwca br. na wniosek Zakładu Radiokomunikacji i Teletransmisji w Krakowie wydane zostało wskazanie lokalizacyjne. Pod względem formalnym oparto się na planie ogólnym zagospodarowania Szezańczy i oraz wstępnych uzgodnieniach z jednostkami odpowiedzialnymi za ochronę środowiska, w tym również z dyrektorem Popradzkiego Parku Krajobrazowego. Inwestorzy zostali zmuszeni do ograniczenia budynku do minimum. Zalecono im umiejscowienie obiektu w takim rejonie polany, by zmniejszyć ingerencję w dotychczasowy układ krajobrazu. Wariant przesunięcia przekaznika na polanę Stawki był także rozpatrywany. Specjaliści uznali, iż wymagaloby to przedłużenia drogi o ok. 600 m, wycięcia wielu drzew, zmian przestrzennych, co nie powinno mieć miejsca.

Każda ingerencja w przyrodę jest bolesna i dyskusyjna, jednak nie można jej uniknąć. Rzecz w tym, by cena którejś placu za to natury, była jak najniższa. Sądząc po warunkach jakie muszą spełnić inwestorzy, doceniając raczej ekologów, uważam, że takie umiejscowienie przekaznika będzie najmniej szkodliwe. A budować go trzeba. Z oczywistych względów.

Nie zamierzam komentować przedstawionych w tym tekście wypowiedzi. Myślę, że są one reprezentatywne dla trzech sposobów myślenia: „budować, nie budować, budować, ale...”. Które rozwiązanie wybrać? Odpowiedź na to pytanie zostawmy fachowcom. Jedno jest pewne: nie wolno podjąć pochopnej decyzji. Nim wykona się jakiś krok, trzeba wyważyć wszystkie racje. By później nie powtórzyła się sytuacja z Czorsztyną.

PIOTR GRZYŁAK

Bezsilni bezrobotni

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mam żadnych ofert pracy. Żyję z dnia na dzień... Uważam, że prywatyzując gospodarkę popełniono błąd w sytuacji: tych wszystkich, którzy przez 45 lat żarli i doprowadzali kraj do nędzy należało wyrzucić na bruk dać im 120 tysięcy zasiłku oraz zmusić do płacenia 500 tysięcy komornego za mieszkanie, biorąc jako równoważnik kwotę, którą musi wyasygnować lokator hotelu robotniczego.

Robert Mileczek dopiero wstępuje w dorosłe życie. Ma zaledwie 20 lat i obca jest mu świadomość zarabiania na siebie. Być może właśnie dlatego fakt bezrobocia, którym został jako absolwent Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej dotknięty, nie bardzo go przerża. Nie zgadza się jedynie na złą organizację wysiłków zatrudnionych w Wojewódzkim Biurze Pracy.

„Wiele czasu traci się na sprawy osobiste, nie ma koordynacji działań. Właśnie skończyłem szkołę i nie mając jeszcze żony mieszkam w rodzinnym domu. Staram się być optymistą, nie wiem wszak jak potoczą się dalsze me losy.”

Skończył Akademię Rolniczą. Ma lat 39. Nie zgodził się na ujawnienie swojego nazwiska. Mało tego, zataił nawet podsadecka miejscowość, w której mieszka. Pracował przez lat 16, ostatnio w Ośrodku Wczasowym w „XYZ”. Reorganizacja przedsiębiorstwa przyniosła redukcję etatów. Znalazł się w sytuacji patowej: zasiłek. Przyszedł do Biura Zatrudnienia po raz pierwszy. Ostatnie pobory oscylowały w granicach 950 tysięcy. Zdał sobie sprawę, że weźmie grubo mniej „kuroniówki”. „Zona nie pracuje, teraz chyba będzie musiała się zarejestrować. Mam jedno dziecko, drugie w drodze. Bez pracy jestem zaledwie parę dni, nie wiem więc co mnie czeka.” — mówi Anonim — Będzie czas na serce rozglądanie się na rynku. Skrzywdzony na pe-

wno się nie czuję. Zwolnienia, z tego co zdążyłem się zorientować, idą hurtem.”

Wśród bezrobotnych są też kobiety. Anna Nowak jest atrakcyjną, młodą 29-letnią dziewczyną. W sobotę, 29 września wyszła za mąż. Nie chce podawać nazwiska swego oblubieńca. Wie jedno: wyjeżdża z rodzinnego Sącza do Walbrzycha. Tutaj, jako towarzysząca żony małżonka, liczy na zatrudnienie. Nie wyobraża sobie bowiem życia bez pracy. 14 lat „przerobiła” w WPHW. Firmę rozwiązano — Anna na chodniku. W stolicy turystycznej województwa nie ma na co liczyć: brak mieszkania, perspektywy itd. Trudno nie zrozumieć mentalności pani Nowak: jeśli przez 14 lat zrywało się z ciepłej pościeli przed świtem, ciężko się obejść bez codziennych obowiązków. „Nie chcę być bez pracy — twierdzi — poza tym, jak utrzymać rodzinę z jednej pensji?” Pracowała zawodowo, było ciężko, co dopiero teraz?

W obowiązującej do dzisiaj Konstytucji Polski jak byk stoi zapisane: (...) Każdy obywatel ma prawo do pracy (...)

DANIEL WEIMER

Zawsze czuł się Polakiem, choć w jego żyłach nie było kropli polskiej krwi: ojciec był Słowakiem, matka Francuzką, żona Austriaczką, a córka — Chilijką, on po prostu — grybowskiem. Zwiędził kartę świata, ale twierdził, że ładne dziewczęta są tylko w Grybowie.

FRANCISZEK PASZEK — syn właścicieli Browaru zapisał jako porucznik „Kmiciec” piękną kartę w partyzanckiej historii Sądeczyny.

Wyobrażano go sobie jako człowieka potężnego, o złowrogim obliczu, zawsze uzbrojonego po zęby; wieść niesła, że w czasie polityczki z Niemcami w Stróżach strzelał z dwu pistoletów naraz i dookola rzucał z pasją granaty.

Tymczasem Paszek był człowiekiem niskiego wzrostu, o kształtnej głowie, blond włosach, młodzieńczej twarzy i łagodnych oczach. Nosił spodnie z bitego góralskiego sukna, a z pistoletem i dwoma granatami załknietymi za pas nie rozstawał się nigdy.

Por. „Kmiciec” w 1944 r. dowodził grupą żołnierzy wchodzących w skład I Batalionu podlegającego I Pułkowi Strzelców Podhalańskich. Grupa „Kmicieca” — jak podaje W. Wnuk w książ-

*Ej, Kmiciecu drogi
Niech Cię Pan Bóg wspiera,
Pełń Niemców jak owce
I wal jak cholera!*

Znana jest akcja „Kmicieca” podczas rekwirowania przez Niemców bydła. Było to w Gródku. Partyzanci zaatakowali, zabili dwóch Niemców, kilku zbiegło, a dwaj rzucili broń krzyżującą, że są Austriakami. Rozbrojono ich i rozebrano do kalesonów. Poprowadzono ich pod Ropską Górę i wskazano drogę ku Gorlicom. Austriacy nie chcieli już walczyć — był koniec wojny. Wiedzieli, że „Hitler kaput”, prosili, by ich postrzelili i tym samym wybaczyć do żołnierskich kłopotów. Żeby nie uszkodzić kości, — partyzanci „Kmicieca” przez chleb przestrzelili jednemu rękę, a drugiemu nogę, pozostawiając ich samych sobie.

Jakże było zdziwienie chłopów z grupy „Kmicieca”, gdy przebywając incognito w pobliżu gorlickiego szpitala usłyszeli z balkonu wołanie: „Kamerade, Kamerade”. Rozpoznali dwu Austriaków kurujących postrzały, teraz uważających się za kumpli „Kmiciecowskich” partyzantów. Oczywiście trzeba było szybko opuścić miasto, by nie zostać rozpoznanym.

Życiorys miał typowo kmiciecowski, barwny, pełen niebezpieczeństw i bohaterskich czynów.

GRYBOWSKI „KMICIEC”

„Walka podziemia na szczytach” (PAX 1963 r.) — operował we wschodniej części ówczesnego powiatu sądeckiego, w okolicach Ptaszkowej, Grybowa, Stróż, po Gorlice.

Żołnierze „Kmicieca” mieli swój obóz w lasach Sudołu, Chelmu, a także w lasach szymbarskich. Współdziałali z partyzantką radziecką i wspólnie niszczyli spory aut niemieckich na szosie Grybów—Gorlice, odbili kilku więźniów w Szymbarku, rozbili szereg placówek niemieckich (m. in. placówkę Wehrschutzu w tartaku kłocowskim), zlikwidowali kilku konfidentów, stoczyli szereg walk z faszystowskimi bandami ukraińskimi.

Grupa „Kmicieca” współdziałała z oddziałami BCH dowodzonymi przez „Sepa” (Kazimierza Wątróbskiego) w walkach z Niemcami w Bugaju i w Jamnej.

Franciszek Paszek odwiedził Grybów po wojnie kilka razy i bliskim opowiadał koleje swojego burzliwego życia.

Dzięki wspomnieniom utrwalołom m. in. przez Włodzimierza Olszewskiego i Czesława Mordarskiego możemy tu przytoczyć kilka faktów.

„Kmiciec” ze swymi żołnierzami zawsze znajdował schronienie w Sośnicu. Jednakże nie pozwalał partyzantom kwatrować w chałupach gospodarzy, by nie narażać wsi na represje. Najczęściej więc nocowali w lesie.

Dowódca zawsze był ze swym oddziałem, co zjednywało mu serca żołnierzy i zwiększało autorytet. Nie dolegał, jak jego podwładni, nie dosympał ani, tepił wsi jak oni, budził się nieraz z twarzą w błocie jak oni. Jakis czas spał w zdołbytni na Niemcach hamaku, rozpiął go między drzewami. Potem, uciekając, zostawił hamak gdzieś w lesie i już nie odzyskał.

Oddział „Kmicieca” liczył około 180 ludzi, w tym 40 żołnierzy radzieckich, odbitych z transportu kolejowego w Ciekówkach. Działali niespodziewanie, zaskakując wrogów w najmniej oczekiwanych momentach, po czym zapadał w lasy jak widmo. Walka z nimi była czasem walką z cieniem. O „Kmiciecu” śpiewano piosenki. Jedną z nich brzmiała tak:

*Idzie Kmiciec, idzie nocą
Dwa granaty ma za pasem
Karmi wojsko rosą
Chlebem i kielbasą.
Idzie Kmiciec biontem
Głową niebia tyka
W Chelmie prawą dłonią
Chorągiew zatyka.*

Otoczona w domu Dziedziaków pod Chelmem grupa „Kmicieca” rozpięzła się, część zginęła.

Franciszek Paszek został ujęty przez NKWD w 1945 r., osadzony w więzieniu w Gorlicach, a stamtąd więziony na rozstrzelanie. Dzięki temu, że współpracował z partyzantami radzieckimi, zyskał przychylność eskortującego go Rosjanina, ten uprzedził Paszkę o celu podróży, a wkrótce umożliwił ucieczkę z transportu, strzelając tak, by nie trafić.

Przez zieloną granicę przedostał się „Kmiciec” do Francji, nawiązuje kontakty z rodziną matki, zarabia na życie grą na fortepianie w kafejkach francuskich.

Nie chcąc być ciężarem dla rodziny, zaciąga się do oddziałów Legii Cudzoziemskiej. Jako oficer Legii przebywał następnie we francuskiej strefie okupacyjnej w Austrii, w dzielnicy Voralberg.

Kiedy trwała wojna francusko-wietnamska chciano Paszkę przetrzeć do Wietnamu, jednakże nie chciał walczyć z wietnamską partyzantką, sam będąc niedawnym partyzantem. Postanawia więc wraz z żoną Ireną — bogatą współwłaścicielką hurtowni artykułów przemysłowych wyjechać, a wręcz uciec do Chile.

Początek lat 50-tych spędza „Kmiciec” w tym na pół egzystencji kraju, pracując ciężko jako kierowca samochodowy i nurek montujący podwodne instalacje. Tu rodzi się jedna córka Paszków — Franciszka, zwana z hiszpańska Fanchitą.

Wojna w Wietnamie zakończyła się klęską Francji. Paszkowie mogli wrócić do Austrii. Tam zamieszkali już na stałe w Dornbirn.

„Kmiciec” kilkanaście ostatnich lat życia przeżył trawiony nieuleczalną chorobą nowotworową, o której od początku wiedział. Nie poddawał się jej jednak, jak najdłużej zachowując kawalerską fantazję i pogodę ducha.

Zmarł 27. II. 1977 r., a zwłoki jego skremowano. Ten odznaczony wieloma medalami człowiek (otrzymał m. in. Krzyż Wirtuti Militari, Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi) w ostatnich momentach swego życia słabym głosem mówił tylko po polsku, ale żona i córka nie rozumiały tego języka.

Miejmy nadzieję, że wśród ostatnich słów grybowiaka „Kmicieca”, przez bliskich zwanego po prostu „Anusiem”, znalazły się także i te, które kierował do swych rodzinnych stron i miejsc młodości, partyzanckich walk.

MARIA FILIPOWICZ-SOLARZOWA

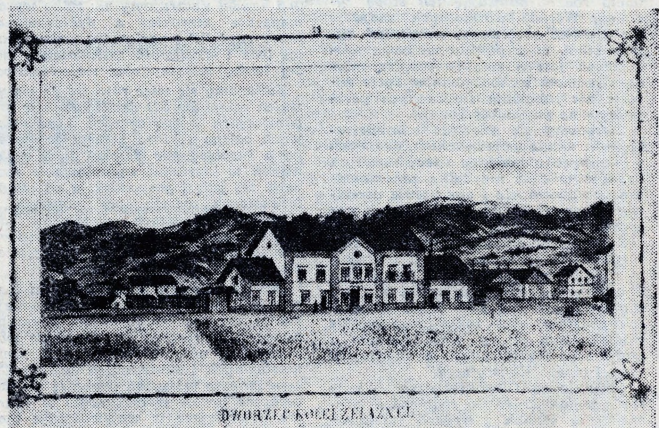
Minęło już 114 lat

Obecnie PKP — Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Nowy Sącz” w Nowym Sączu wiąże swoje powstanie z budową i uruchomieniem w dniu 18 sierpnia 1876 roku nowej linii kolejowej tarnowsko-lełuchowskiej łączącej Węgry z Galicją. Linia ta z Tarnowa przez Grybów — Nowy Sącz — Muszynę do Lełuchowa leżącego już na terenie ówczesnych Węgier miała łączyć się przez Spierś z koleją koszycko-bohuminią.

Dnia 22 kwietnia 1873 r. parlament austriacki uchwalił budowę „Kolei Tarnowsko-Lełuchowskiej” a już 4 września tegoż roku prywatne przedsiębiorstwo: „Koeler i Gregorson” rozpoczęło pracę przy budowie tunelu w Zegiestowie, zaś wiosną 1874 roku całej linii,

Budowy Kolei Galicyjsko-Węgierskiej, które przekazało je nowo utworzonej w tym roku cesarsko-królewskiej Generalnej Dyrekcji Kolei Austriackich. Było to posunięcie nader korzystne dla dalszego rozwoju Warsztatów, które odgrywać zaczęły ważną rolę w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym Nowego Sącza.

Kolejny etap rozbudowy nastąpił w latach 1907—1912, w którym to okresie powstawały nowe oddziały produkcyjne. Od roku 1912 następuje wyraźne unowocześnienie metod produkcyjnych, związane z wybudowaniem własnej elektrowni dla napędu maszyn i urządzeń oraz oświetlenia hal warsztatowych, które do tego czasu były oświetlane lampami naftowymi.



WYBUDOWANIE KOLEI ZIELONIEJ

którą ukończono i oddano do użytku 18. 08. 1876 r.

Datę tę przyjmuje się za datę powstania Warsztatów zlokalizowanych od strony południowej dworca kolejowego w Nowym Sączu, miejsce liczącym w tym okresie 10 tysięcy mieszkańców. Były to początkowo małe Warsztaty Kolei Wschodnich z kuźnią i miały one za zadanie najpierw produkowanie śrub, odkuwek ręcznych i akcesoriów do budowanej linii a następnie dokonywanie napraw taboru obsługującego uruchomioną linię a składającego się z: 12 parowozów, 40 wagonów osobowych i około 200 wagonów towarowych.

Obszar Warsztatów wynosił w początkowym okresie 1620 m kw., a zatrudnienie nie przekraczało 60 pracowników w tym 45 robotników kwalifikowanych i 15 osób tzw. obsługi personelu.

Do roku 1884 Warsztaty kolejowe i cała linia Warsztatowego Towarzystwa

Do końca października 1918 Warsztaty pozostawały pod zarządem c.k. Kolei Państwowych Austriackich.

Po zakończeniu I Wojny Światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości władzę nad obiektami kolejowymi na terenie byłego zaboru austriackiego objęły trzy dyrekcje tzw. małopolskiej: Krakowska, Łwowska, Stanisławowska, w których administracja jeszcze za zaboru była obsadzona pracownikami narodowości polskiej.

W czasie działań wojennych w latach 1914—1918 Warsztaty kolejowe w Nowym Sączu nie uległy zniszczeniu. Po odzyskaniu niepodległości należało tylko istniejące budynki poszerzyć, gdyż były one przestarzałe i mało wydajne.

Zatrudnienie w okresie lat 1920—1926 kształtowało się średnio 1100—1200 pracowników, a w roku 1939 wzrosło do liczby 1800 pracowników.

STANISŁAW GARGAS

Utrwalenie władzy w Gorlicach

W Liceum Ogólnokształcącym w Gorlicach w pierwszych latach po II wojnie światowej uczyli i przedwojenni profesorowie (m. in. Stanisław Motyka — autor wielu rozdziałów znanej III-tomowej książki „Nad rzeką Ropą”, jego żona Irena — biolog, Wanda Raczkowska — polonistka, Tadeusz Pszorn — matematyk, Jan Sikorski — geograf, Stanisław Rusinek — nauczyciel łaciny, ks. Teofil Górnicki i inni).

Profesorowie ci pamiętając dobrze lekcje prowadzone przed wojną i wymagania przy egzaminach maturalnych, chcieli te same zwyczaje wprowadzić tuż po wojnie. Po prostu chcieli utrzymać wysoką renomę gorlickiego gimnazjum.

Sęk w tym, że w oczach I sekretarza Komitetu Powiatowego: PZPR i jego swity, jak również gorlickiego UB profesorowie ci uchodzili za przedwojenną konserwę. Ponieważ nie było innych „komunistycznych profesorów” — bo skąd ich „mnie brać” — I sekretarzem przez długie lata po wojnie można było być wspaniałą, ale nauczycielem i to szkoły średniej — nie — ach jakże im to było (komunistom) było nie wsmak.

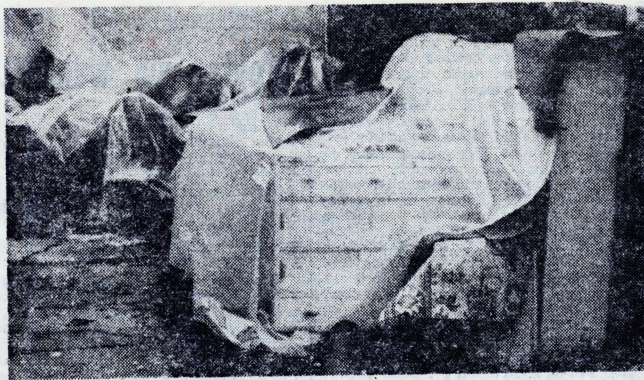
Niektórzy UB-owcy i sekretarze partii podejmowali próby robienia systemem wieczorowym matury, ale im to nie szło, bo ta „przedwojenna konser-

wa profesorska” miała swoje wymagania.

Niejący już profesorowie opowiadali mi, jak to gorlickie UB — pewnego jesienno-wieczoru, padał deszcz i było zimno — a zajęcia wieczorowe w gimnazjum kończyły się dość późno, urządziło im „komunistyczna tresura”. Do pokoju nauczycielskiego wpadło kilku UB-owców z pistoletami. Krzykiem zmusili profesorów do wyjścia na dziedziniec szkoły. Ustawili ich pod murem, ręce do góry, i tak musieli stać około godziny. Później ich zwolniono. Droga pantoflowa później wyszło, że było to w porozumieniu z Komitetem Powiatowym Partii i szło o to, aby ci profesorowie „trochę zniekli”. Zmniejszili wymagania do „wieczorowych nieuków”. A potem niedługo nakazem władz szkolnych wszyscy nauczyciele byli zmuszeni zdawać egzamin ideologiczny ze znajomości WKBP (Wszczęzwązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików). A kilka lat później kto chciał uczyć w liceum a kończyć studia przed wojną musiał zdawać obowiązkowo egzamin z marksizmu (materializmu dialektycznego i historycznego).

Dla prawdy historycznej warto przypomnieć te fakty, niech historia sama się broni.

MARIAN JANIGA



Fot. J. Cebula

PRZYGARNĘŁY ICH GWIAZDY

Był zwykły, jesienny dzień. Okazał się on nie tylko zimny, ale także tragiczny dla państwa **Mochnickich**. **Antonina** i **Wiesław** zostali bowiem w tym dniu wyekwitowani z zajmowanego domu.

Pani Alicja Edelmiller (współwłaścicielka zasiedlanego przez Mochnickich domu), z punktu widzenia prawa mogła na bruk wyrzucić najemców. Była w posiadaniu wydanego przez Sąd Rejonowy nakazu eksmisji.

W feralną sobotę **p. Edelmiller**, wraz z czterema mężycznymi pojawiła się w mieszkaniu **Mochnickich**, po czym wszelkie własności wspomnianych matki z synem (tzw. Mochnickich) znalazły się na bruku, co obrazuje prezentowane obok zdjęcie.

Zarówno kamienicznik **Edelmillerowa**, jak i podnajemcy **Mochnacy** mają rację. Ta pierwsza, bo ma sądowy nakaz, i drudzy, jako że nikt nie wskazał im pomieszczenia zastępczego.

(as), (de-wu)

Sandecja wciąż w czołówce

Wygląda na to, że piłkarze Sandecji dużo lepiej czują się na boiskach przeciwników niż na własnym stadionie. Punkty gromadzą głównie na wyjazdach, u siebie zadowalając się raczej remisami. Niewątpliwie przemożny wpływ na ten stan rzeczy mają wymiary (minimalne) płyty boiskowej kolejarzkiego boiska, które sprzyjają drużynom broniącym się. Naocznie o tym mogliśmy się przekonać 29 września, kiedy to Sandecja przegrywała 90 minut bezskutecznie usiłowała sformować skomasowaną, przynajmniej, dobrze zorganizowaną, obronę debickiej Wistoki. Przez cały mecz tylko raz „zachciało” golem, kiedy to najlepszy w szeregach sędzian **Tomasz Szczepaniak** po pięknej indywidualnej akcji wyłożył piłkę **Micorowi**. Ten jednak spudłował z 10 metrów, mając otwartą drogę do świątyni gości, którzy podobali się w Nowym Sączu za zaawansowanie taktyczne, spokój, rozsadek. Po meczu trener miejscowych **Stanisław Zapalski** powiedział:

„Muszę być zadowolony i z jednego punktu. Wistoka zgłasza przecież II-ligowe aspiracje. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że byliśmy słabsi. Nasi rywale ani razu właściwie poważnie nam nie zagrozili. Chciałbym zwrócić uwagę na znakomitą postawę **Janusza Nosala**, który całkowicie wyłączył z gry

starego ligowego wyjadacza **Liedtkego**. Punkty tracące dość niefrasobliwie na własnym obiekcie będziemy się starali odrobić u przeciwników.”

Tydzień wcześniej, jakby na potwierdzenie słów trenera, „kolejarze” wygrali w Krakowie z **Wawelem 2:1**, zdobywając gole ze strzałów **Micora** i **Pacholika**.

Jeszcze dwie uwagi: po pierwsze, nieprzemysłana decyzja Wydziału Gier i Dyscypliny Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, przyznająca walkower **Cracovii** w meczu z **Wisłoką** (awantury na trybunach, przerwanie spotkania przez nota bene sędzkiego arbitra **Stanisława Brożka**) spowodowała wrzenie w makroregionalnym towarzystwie. Jednostronny werdykt zasiedziały w swych stołkach krakowskich działaczy został publicznie napiętnowany i oprotowany. Wypada mieć nadzieję, że panowie z futbolowej centrali wykazą więcej rozsądku i zrozumienia ducha sportu niż ich krakowscy koledzy. Po wtóre: Wspomniany **KOZPN** na pojedynku Sandecji z **Wisłoką** wyznaczył rozjemców z **Krakowa**, przysyłając wraz z nim jednym samochodem (!) kwalifikatora z tegoż grodu pod **Wawelem**. Komu mają służyć tego typu zadrażnienia?

(de-wu)

Beskid trzyma się mocno

Cieężkie dwumecze przyszło rozegrać młodzieżukim szczytnikom Beskidu Nowy Sącz. Rywalkami sędzianek były zespoły **AZS-ów Katowice** i **Warszawa**, jeszcze niedawno występujące w I lidze. Podopieczni trenerów **Franciszka Woiaka** i **Włodzimierza Strzelca** z ciężkiego wyjazdu na Śląsk potrafiły przynieść 2 punkty. Podobny zysk przyniosła konfrontacja ze studentkami ze stolicy. Te ostatnie pojedynki zakończyły się wynikami 28—24 (12—13) oraz 21—24 (14—13). Skład Beskidu (w nawiasach podajemy ilość zdobytych przez poszczególne zawodniczki bramek): **Mariola Staszewska**, **Dorota Żelazko** — **Anna Górka** (15 i 6), **Dorota Tlustochowska**

(6 i 4), **Agnieszka Golińska** (3 i 6), **Joanna Raniewska** (0 i 0), **Romana Kulig** (0 i 3), **Katarzyna Gargas** (— i 0), **Lucyna Jarosz** (0 i 0), **Joanna Gomulce** (4 i 2), **Renata Biernacka** (0 i 0), **Beata Froelich** (0 i —). O niedzielnej porażce z **AZS-em Warszawa** zdecydował głównie brak skuteczności strzeleckiej gospodyń. Dość powiedzieć, że najlepsza snajperka **MKS-u Górski** nie wykorzystowała aż trzech rzutów karnych. Jedynie **Golińska** zagrała w obydwu meczach na swym normalnym poziomie. Najbliższa konfrontacja z **Budowlanym** w **Kielcach**. O punkty z pewnością łatwo nie będzie.

(dan)

Wystartowała II liga pingpongistek

Szkoda, że tak nikim zainteresowaniem sędzkiej społeczności sportowej cieszą się zmagania II-ligowych tenisistek stołowych Startu Nowy Sącz. Na inauguracyjne zawody z gorlickim **Glinikiem** przybyła garstka widzów, rekrutująca się głównie z meżów i narzeczonych zawodniczek. Ich doping przyniósł wymierny efekt: sędzianki nie dały szans przeciwnicom, wygrywając 10:5, przez cały mecz posiadając inicjatywę. Punkty dla zwyciężczyń zdobyły: **Krystyna Trojan** — 5, **Anna Wi-**

cher — 3, **Marta Dziedzic** — 2 oraz **debel Trojan** — **Dziedzic** — 1. Dla gorlickanek punktowały: **Grzywacz** — 2, **Szpyrka**, **Piatek** i **debel Szpyrka** — **Grzywacz** — po 1. Godna podkreślenia jest postawa niezawodnej **Krystyny Trojan**, która po raz kolejny triumfowała we wszystkich pojedynkach. Przed dwoma laty „spółdzielczyni” ze Startu pukały do bram I ligi. Ambicje nie zostały zaspokojone, trochę zresztą pechowo. Może tym razem się powiedzie?

(dan)

Ludzie piszą...

Od czasu powołania nadzwyczajnej komisji do zbadania działalności Urzędu Miasta, dół przewodniczącego tej komisji napłynęło dziesiątki skarg i wniosków.

Mam przed sobą list **Pani ZOFII BURGER** ze **Świdnicy Śląskiej**, która przelała pismo do wspomnianej ww. Komisji. W piśmie swoim **Pani Zofia** stwierdza, że jest współwłaścicielką nieruchomości przy ulicy **Batorego 84**. W 1954 r. Wydział Budownictwa Miejskiej Rady Narodowej polecił władzom **Nowego Sącza**, aby na prywatnym domu nadbudowano w terminie 5 m-cy kolejne piętro. Władza zaznaczyła, że w razie niewykonania tego zadania, właścicielom tego budynku zostanie odebrane prawo nadbudowy.

Właściciele budynku, zaciągając pożyczki spełnili ten warunek. Oczywiście władze miasta nie rozliczyły się ze zobowiązań podjętych przez siebie. Lista przypadków, nieuwzględnionych przez władze miasta w stosunku do właścicieli posesji przy ul. **Batorego 84/86** była zbyt długa. Niemniej jednak każdy taki przypadek rozpatruje wspomniana w. Komisja. **Pani ZOFII BURGER** ze **Świdnicy Śląskiej** przewodniczący Komisji — radny **ANDRZEJ MUZYK** odpisuje:

„Dziękuję w imieniu kierowanej przeze mnie komisji za nadesłane materiały. Ubolewam bardzo, że w obec-

nej sytuacji prawnej nie możemy przyjąć **Pani** z pomocą. Sprawę, którą **Pani** porusza w swoim liście regulują przepisy (dekret z 19.12.1952 i Ustawa z 1955 r. o odszkodowaniach z tego tytułu), które do dnia dzisiejszego nie zostały uchylone. Jeżeli chodzi o odszkodowania, to przypuszczam, że **Pani** wie, iż przepisy **Kodeksu Cywilnego**, Art. 118 § 1 i Art. 118 przewidują, że po 10 latach roszczenia majątkowe ulegają przedawnieniu. Nie ma również podstaw ubiegania się o zwrot nieruchomości, ponieważ przejęcie mienia na rzecz **Skarbu Państwa** nastąpiło zgodnie z Art. 9 dekretu z dnia 10.12.1952 r. o wykonaniu budowy i nadbudowy niektórych budynków mieszkalnych. (Dz. U. nr 49, poz. 32). Jedyną kompetentną instancją, która mogłaby zmienić ten stan rzeczy jest **Sejm RP** poprzez uchylenie dekretu z 10.12.1952 i wynikających z niego aktów prawnych. W chwili obecnej powstaje moralny aspekt sprawy godny ze wszelkim miaropotępieniem i przedstawienia na forum publicznym. Jest to przykład, gdy komunistyczna hydra poprzez swoich pacholców w urzędach wojewódzkich i powiatowych działa w imieniu prawa bezprawnie, narażając obywateli tego kraju na straty i szkody majątkowe. Jedyną co w tej chwili możemy zrobić, to przedstawić mechanizm działania tego dekretu; namacalnie prasy oraz wystąpić z wnioskiem do **Biura Poselsko-Senatorskiego** w **Nowym Sączu** o uchylenie przez **Sejm** tego krzywdzącego „aktu prawnego”. Łączę wyrazy szacunku.” (Jaw)

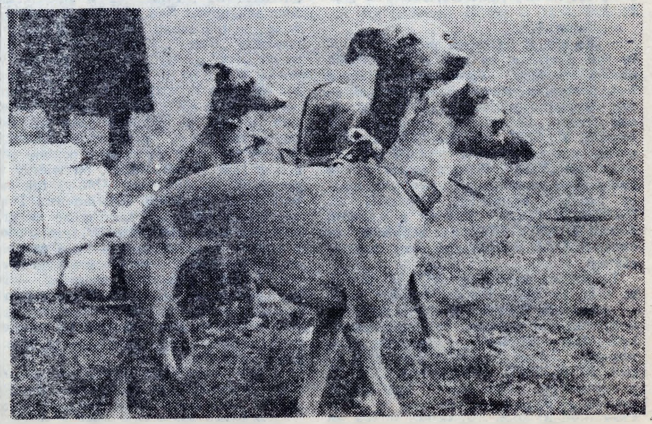
Rozszczekane bractwo

Zanim przejdziemy do faktów, pewna refleksja: chciałbym mieć takich przyjaciół, jakich mają czworonogi. Oto bądnym świadkami następującego, autentycznego wydarzenia. Ludzie „nos w nos”, bądź „tete a tete”, tymczasem pieski „ogon w ogon”. Trzeba było widzieć poczętę dokładnie w **Nowy 1900 Rok** baseta „**Benito**”, który po przesłono pół roku „odżył” swego brata, „**Beja**”. Lapski młodych piesków spotkały się na szyjach, ogony mędały załotnie. Co się okazało: szczeciak intucyjnicy wyczuł krewniaka. Ludzie (przeważały dzieci) podziwiali to swoiste pobratanie. Dodatkowego smaczku opisywanemu zdarzeniu dodaje fakt, iż „**Benito**” jest własnością byłego wojewody **JOZEFA NIEMCA**...

A teraz do faktów i liczb. Na wystawie **Sadeckiej Psów Rasowych** zjawilo się ponad 230 hodowców. W niedzielę 30 września br. stadion **Sandecji** gościł przedstawicieli wszelkich kynosobników: od przerażającego wielkością dobermana po miniaturowego pekinię. Rekordowe transfery: rotweiler za trzy „banki”, owczarek szkocki — 150 000—180 000 zł.

Furorę wzbudził **ANDRZEJ SIE- NIAWSKI** z **Tarnowa**, który zaprezentował jednego z 20 występujących w Polsce psów rasy **Mastino-Napolitano**, którego rodowód sięga ponoć czasów rzymskich. (dan)

Fot. S. Adamczyk



„Czego może chcieć od życia taki gość jak ja?” — śpiewa w swojej najpopularniejszej w ostatnich dwóch latach piosence i w refrenie dodaje: „Wypijmy za błędy, za błędy na górę”. Te słowa wywoływały protesty ze strony ludzi, którzy zrozumieli je jako zbiorową zachętę do sięgania po kieliszki i butelki.

— Ta piosenka jest o czymś zupełnie innym — mówi. — Są ludzie w Polsce, którym wszystko się kojarzy z tym, z czym chcą być kojarzonymi.

Przed rokiem w Opolu zdobył pierwszą nagrodę za ten utwór. Tekst JAKA CYGANA (kompozycja jak prawie zawsze własna) i aranżacja JAROSŁAWA DOBRZYŃSKIEGO, nie rokowały wcześniej sukcesu. Zbyt to wszystko było ambitne, refleksyjne. W tego typu imprezach częściej jurorom i publiczności przypadają do gustu piosenki łatwe, ładne i przyjemne. A jednak stało się inaczej. Wykonanie „Wypijmy za błędy” ujawniło w całej krainie niepowtarzalne brzmienie jego głosu, wielką indywidualność. Podczas te-

za to, że się spotykali, ćwiczyli. To duże udogodnienie. Z reguły w naszej rozrywece dominuje model: jeśli ktoś wykazuje jedną dobrą piosenkę, to idzie do eksploatacji. Ogrywa się i „kawałek” do skutku. Przez jakiś czas takiego wykonawcę wieszcie się dobrze, potem zaś okazuje się iż był gwiazdą jednego „numeru”...

— My mieliśmy komfortową sytuację. Graliśmy po kilka koncertów w roku. Nasze rodziny nie umierały z głodu. Nie musieliśmy się martwić. To nie był sukces, ot, chyba jedyna prawdziwie profesjonalna promocja zespołu w Polsce. Tego już nie ma. A daj Boże, by było. Sukces nie rodzi się z niczego. Talent czy talenck nie trzeba obrabiać. Dziś jeśli się ktoś wybitnie ponad przeciętną, zaraz znajduje się jakiś ceniownik, który chce na nim zarobić. Motywem o nas, że byliśmy prowadzeni za rękę. Uważam, że było to naturalne administrowanie czymś, co publicka kupiła. Na całym świecie tak się to kręci.

Przez osiem lat występowali razem.

my za błędy”. Ta pierwsza piosenka wykonywana jeszcze z Voxem” nigdy się nie doczekała w Polsce wydania płytowego. Firmy fonograficzne wówczas zapatrzone były na rocka, więc nie wykazywały zainteresowania. Ciekawe, iż odmiennego zdania byli sefowie „Supraphonu”, którzy nagrali tę piosenkę w wersji angielskiej. Mnie ten utwór jest szczególnie bliski, dlatego umieszczę go na pierwszym solowym krążku.

W tzw. międzyczasie Ryszard Rykowski nagral kilka duetów, m. in. z Danutą Białejczyk, Joanną Zagdańską, Krzysztofem Antkowiakiem, Alicją Majowską, Andrzejem Zaucha, Sądeczanie mogli usłyszeć artystę śpiewającego wspólnie z Majką Jeżowską podczas koncertu zorganizowanego na rzecz Związku Sybiraków.

Właśnie w mieszkaniu Majki siedliśmy i o białego rana snujemy rozmaite opowieści. Rysiek lubi opowiadać o sobie. Swoje wspomnienia zabarwia charakterystycznym humorem. W domu Jeżowskich traktowany jest jak członek

Prywatne banki

Wejdą, nie wejdą?..

Afera wywołana nagłym zniknięciem Lecha Grobelnego zaskoczyła nie tylko jego firmie i tym ludziom, którzy złożyli w niej swoje oszczędności. Rykoszetem uderzyła ona jednak — i to jest chyba najgorsze, choć pewnie nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę — we wszystkich z mozołem rodzące się podobne inicjatywy w naszym kraju.

Jakby nie żałości takim obrotem sprawy przedstawiciele dwóch prywatnych banków chcą wejść na rynek nowosądecki i zrobić konkurencję „tubi-com”. Od dłuższego czasu swoje propozycje składa krakowska spółka akcyjna „Prospier-Bank”. Jej prezesem jest Adam Kawalec. Udziały w „Prospierze” ma kilka przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych, jedno państwowe, a także prywatny biznesmen. Zastępcą dyrektora spółki — Józef Uryga swego czasu informował nas, że bank bardzo chętnie uruchomiłby w Nowym Sączu oddział, chciałby znaleźć lokal w centrum miasta. Agendy tego banku powstały już w Krakowie, Warszawie, Bielsku-Białej i Tarnowie. Bank zamierza proponować wszelkie usługi z wyjątkiem — na razie — dewizowych.

Podobny zamiar żywią przedstawiciele Warszawskiego Banku Zachodniego, reaktywowanego po prawie 40 latach od likwidacji. WBZ działa od ubiegłego roku. W 90 proc. składa się z udziałów prywatnych. Jest spółką akcyjną utworzoną przez 80 członków założycieli, w tym przeszło 20 z Nowosądeckiego. Są to głównie członkowie Cechu Rzemiosł Różnych i Kongregacji Kupieckiej w Nowym Sączu. Dr Ryszard Ślaziak — prezes Zarządu Banku, autor licznych fachowych publikacji, jest zainteresowany utworzeniem oddziału w Nowym Sączu. Informuje nas, że jego firma zajmuje się przede wszystkim finansowaniem małych i średnich przedsiębiorstw. W najbliższym czasie WBZ wypuści na rynek akcje (nominał 500 tys. zł). Każdy będzie mógł w ten sposób zostać udziałowcem banku. Od liczb akcjonariuszy wywodzących się z Nowosądeckiego i wysoko ich wkładów uzależnia nasz rozmówca decyzję po powołaniu sądeckiej agendy. Być może na przełomie roku 1990/91 sprawa nabierze konkretnych wymiarów.

(D)

Prywatyzacja po sądecku

W Wydziale Rozwoju Gospodarczego UW rozpoczął się ruch. Szereg przedsiębiorstw podległych wojewodzie, zwróciło się z propozycją poddania ich prywatyzacji. Najbardziej zaawansowane są Państwowe Przedsiębiorstwo Transportu Wewnętrznego i Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej. Rady Pracownicze wspomnianych firm podjęły już stosowne uchwały, a wojewoda — jako ich organ założycielski wydał pozytywną opinię. Wnioski o prywatyzację wpłynęły już do Ministerstwa Przekształceń Własnościowych.

PTHW ulegnie likwidacji, a następnie na bazie byłych filii utworzone zostaną spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. NPCB pragnie natomiast utworzyć jedną spółkę.

Alces zgłosiły także: Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Podhale” z Nowego Targu, Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Nawojowej, POM w Limanowej, Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodociągów i Melioracji.

— Przy Wydziale RG UW — mówi dyrektor wydziału RG UW, Maria Kulik — tworzona jest nowa komórka ds. przekształceń własnościowych, której zadaniem będzie udzielanie informacji i konsultacja dla wszystkich przedsiębiorstw (także dla tych, których organem założycielskim nie jest wojewoda) pragnących sprywatyzować się.

(AS)

CENA WYWOŁAWCZA RYSZARDA R.

gorocznego festiwalu wystąpił już jako gwiazdor. Mimo, iż jego śpiew nie był oceniany w konkursach, został uhonorowany nagrodą dziennikarzy. Nastrojowo: „Czemu nie tańczę na ulicach”, „Pięknie żyć”, żywiołowe, fantastyczne wykonanie starej piosenki „Baby” w duecie z ANDRZEJEM ZAUCHĄ, przekonało do niego nawet tych, którzy wątpili w jego wielkość.

Bo jest wielki. Kawał człowieka, 190 cm wzrostu. Służbowy zarost (6 milimetrów), zarysowana tyšina. Na pytanie, czy czuje się tzw. silnym typem odpowiada: — To jakieś podchwytliwe pytanie. Jeśli mężczyzna mówi do mnie że jestem przez kobiety odbierany jako mężczyzna, to nie wiem czy wierzyć, czy też brnąć to za prowokacją. Nie wiem jak wygląda silny chłop, więc nie ze mnie się nie da wyciągnąć na ten temat.

Za to wyciągamy inne informacje. RYŃKOWSKI, RYSZARD, 38 lat. Stan cywilny — bez odpowiedzi. Chwila zastanowienia: w dowodzie osobistym — wolny, ale jednak żonaty. Córka Marta — lat 12. Zawód wyuczony — nauczyciel muzyki, wykonywany — bardzo śmieszny — piosenkarz. Komponowanie traktuje nie jako profesję, lecz przyzwyczajenie do zawodu. Dodaje przy tym, że od 10 lat praktykuje w śpiewaniu. Swoją rodzową wywodzi z ziem krzyżackich. Urodził się w ELBLĄGU, w tym samym mieście co BARBARA KSIĄŻKIEWICZ „wybitna polska wokalistka” (ta od Kolobrzegu), której kilkunastoletni Rysiek przegrywał, w zespole „Elbik”. W tym momencie wyczuwam ironię w jego głosie. Kiedy zwracam uwagę, że ironii nie da się zapisać, odpowiada: „Ja jeszcze cudzoziemcy w naszym języku...”

— Karierę rozpoczynałem od... operetki. Akompaniowałem i udziałem Korepetycji baletowej. Studia pedagogiczne rzuciłem, kiedy zrozumiałem, iż muszę zarabiać na życie. Wtedy poznałem przyjaciół swoich najserdeczniejszych. Pokochaliśmy się miłością pierwszą i prowadziliśmy i tak stworzyliśmy grupę „Victoria Singers”. W zespole występowały też siostry (niestety, zaszły w ciążę...).

— Same...?

— No nie. Z udziałem mężczyzn. Były tak perfidne, że zaszły w ostateczności dwóch miesięcy. Tymczasem sytuacja była pomyślna, otworzyły się perspektywy. Zrezygnowaliśmy z siostr. Zostało nas trzech. Dobraliśmy czwartego do brzdą. MAREK SKOLARSKI wyprawił nas na szerokie wody. I tak narodził się „VOXU”. W tym towarzyszącym tylko moją nazwisko Rynkowski miało być „Ludzie” brzmienie. Pozostali to: PASZT WITOLD (czarny z wąsem), KOZIOL ANDRZEJ (brat senatora Lecha), SŁOTA RYŻY (wszyscy zamościanie).

Tajemnica sukcesów „VOXU” tkwiła w tym, że utalentowani (oprócz mnie — uzupełnia Rysiek) artyści trafili na dobry klimat i ludzi. Ich opiekunami byli Marek Skolarski i dyrektor poznański Estrady, później szef ZPR — pan NOWOTNY. Członkowie „Voxu”, podobnie jak „Alexandru”, byli zatrudnieni w Estradzie, później w ZPR. Otrzymywali stałe pensje (po 15 tys. zł)

Próby, ćwiczenia, koncerty, przejażdżki, hotele, próby... Ryszard i Andrzej mieszkali w Warszawie, Jerzy w Lublinie, Witold w Zamościu. To udruchniało ich żywot. Setki, tysiące kilometrów. Wciąż w drodze. Publiczność oklaskiwała ich za znakomitą śpiew i doskonałe poruszanie się po estradzie. Śpiewali prawie wszystko, od znanych standardów jazzowych, po muzykę lekką, rozrywkową. Rynkowski dodaje: „po mojej kompozycji”. „Benanowu”, „Song”, „Magdalena”, „Szczęśliwej drogi już czas”... — która ich nie zna? Prezentowali tak rzadki na naszych estradach profesjonalizm. Dobry na żywo i „z płyty”.

Rysiek początkowo nie myślał o komponowaniu. Radość sprawiło mu składanie melodii. Miał spory zapas pomysłów muzycznych. Z tego „magazynu” korzystał, kiedy występował w grupie, korzysta i teraz jako solista.

— Skołono nas jak jednostkę specjalną. Zawsze mieliśmy kilku „treserów”, zawodowców, dzięki którym nauczyliśmy się śpiewać, grać, ruszać się, tańczyć, tworzyć widowisko. Wiele dni spędziła z nami Zofia Rudnicka. Siódme poty wyciskał z nas Janusz Józefowicz, człek uprządkie młodszy od nas, ale my zawsze byliśmy tolerancyjni i uznawaliśmy, iż nawet od młodzieży można się uczyć. Szybko wypłynęliśmy na głęboką wodę. Ktoś jednak wyciągnął nam korek z tej ogromnej wanny. Opadliśmy wraz z tą wodą. Kiedy osiągnęliśmy najniższe sukcesy, okazało się, iż nie ma dla kogo grać. Bo jest stan wojenny. Potem występowałem jeszcze kilka lat razem. Przede wszystkim w RFN. Bez większych jednak sukcesów.

Niki nie jest prorokiem we własnym kraju. Z „Voxem” Rynkowski nagral w Polsce tylko dwie duże płyty. Dwa „longi” i sześć singli ukazało się w Czechosłowacji („Supraphon”). Do tego jedna płyta w RFN. Ryszard uważa, iż nie jest to dorobek imponujący. W roku 1987 zdecydował się na krok, o którym myślał od dawna. Zaczął występować jako solista. „Rozwód” nastąpił bez orzekania o winie, ot definitywny rozkład „małżeństwa”. Ponieważ w takich sytuacjach nawet Sąd nie pyta o powody, więc nie ma sensu pytać o przyczyny rozcięcia „Voxu”. Kwartet stał się dla niego zbyt „ciężny”. Decyzja podjęta w wieku 35 lat, co dla piosenkarza nie jest już okresem młodzieńczym, była aktem odwagi. Sam sobie został sterem i okrędkami. Uważa, że zginąłby jako artysta, gdyby nie grupa przyjaciół z branży. Wbrew temu, co się mówi o prawie buszu w tzw. „szobiznieniu”, on wierzy w przyjaciół, koleżanów. Mówi tak na podstawie własnych doświadczeń. Prawo buszu istnieje tam gdzie w grę wchodzi duże pieniądze. W tym środowisku — jego zdaniem — nie zarabia się grubych forsy, więc nie ma tego prawa. Ludzie estrady — twierdzi — są bardziej czysti niż inni. Roku potrzebował, by w roli solisty wypłynąć na powierzchnię. Dla jednego 12 miesięcy to gehenna, inni nazywają go dzieckiem szczęścia.

— Od ponad roku nagrywałem solową płytę. Wcześniej nie to będzie. Znajdę się na niej same nowe kawałki, poza „Szczęśliwej drogi już czas” i „Wypij-

rodziny. Jest przecież ojcem chrzestnym syna Majki — Wojtka. Sączany piwko, magnetofon się kręci, za oknem wstaje dzień...

— Niedawno zaśpiewałem piosenkę w filmie pana Wójcika: „Trzeba zabić tę miłość”. Nie jest to na szczęście film ze mną w roli głównej. Teraz panuje taka moda: piosenkarze grają w filmach, aktorzy zaś śpiewają. To kolejny podstęp aktorów. Nie mają już z kim walczyć, bowiem jak ogłosił pani Joasia Szczepkowska, uroczą dziewczyną, 4 czerwca 1989 r. komuna w Polsce upadła. Zgodnie ze spiskową teorią dzieł, kiedy nie ma wroga, trzeba go wymyślić. Więc aktorzy w te pędy „złożyli sobie haka” na piosenkarzy. Stworzyli dobry, bardzo świetny nawet konkurencyjny festiwal we Wrocławiu. Chęć nas w ten sposób wykończyć. Śpiewający, co kto ma. Wszystko, nieznający, od tego potrafią to robić, czy też nie. Nas zaś — społeczność piosenkarzy — upuszczają w „film. Jak nawet Stasio Sojka robił za gwiazdę filmową. Ja też czterzy zdania w jakimś obrazie wypowiedziałem. W tym roku miałem dwie kuszące propozycje od równie kuszących swoimi wdziękami aktorów i reżyserów (też kuszących). Gdzieś tam w półświatku widziałem siebie w roli omentu, partnera jednej z najbardziej podniecających polskich aktorek (działem nie rozważając o nazwiskach), na szczęście rozsądek wrócił. Zostaje przy swojej profesji.

Jaki jest w rzeczywistości Skromny, towarzyski. To jak go odbierają kobiety, pozostaje w jawnej opozycji do utworów, które wykonuje: nastrojowych, refleksyjnych. Nie twierdzi, iż umie śpiewać wszystko. Wybiera takie teksty, które potrafi zinterpretować. Nie ulega łatwo muzycznym fascynacjom, nie jest zwolennikiem muzycznych rebusów. Ze zwołaniem na ekspresie najbliższy mu jest souk. Chętnie wystąpiłby jeszcze choć raz z „Voxem”. Ponoć dawni partnerzy myśla o jubileuszu 10-lecia istnienia. Zrezygnowałby z nawet najbardziej intratnych propozycji, oczywiście pod warunkiem, że kolegom przyszłoby do głowy go zaprosić.

— Pytasz: „Czego może chcieć od życia taki gość jak ja?”. Każdy artysta ma swoją cenę wywoławczą. Pieniądza się oczywiście ważne. Są potrzebne do życia. Moja cena wywoławcza są jednak mała rzecz, która cieszy. Bez względu na to jaka suma czeka w kasie — w końcu śpiewanie to mój zawód — i czy w ogóle czeka. Taki koncert jak ten dla Sybiraków, chętnie bym powtórzył. Po dobrze wykonanej pracy każdy oczekuje uznania. Trema zawsze ma towarzyszyć. I dzięki Bogu. W końcu wiele osiągnięć ludzkiego było wynikiem desperacji. Największy stres przychodził nam przeżywać wtedy, gdy schodziliśmy z niewielkiej sceny, do kulis pozostając jeszcze dwa, trzy kroki, a już nikt z widzów nie klaszcze. Cisza w chwili po zakończeniu utworu — to jest najgorsze uczucie. Gdyby mi się to trafiało codziennie, to chyba bym zrezygnował. Zająłbym się handlowaniem bananami...

PIOTR GRZYŁAK

Przybliżyć teatr

W roku ubiegłym z inicjatywy Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu powstało Studium Wiedzy o Teatrze. Nie trzeba nikomu uzmysławiać jak bardzo współczesne rodzaje sztuki oddaliły się od współczesnego odbiorcy, czy też zobaczyć na te jałowe, pustynne, jaką jest młodzież, poruszająca się po omacku we współczesnym świecie kultury. Studium to miało przede wszystkim kształcić animatorów amatorskiego ruchu teatralnego, czyli instruktorów teatralnych, reżyserów, scenografów itd., czyli tych wszystkich, którzy nie zostają dzisiaj obojętni na rzekomy upadek Melpomeny. Również udział nauczycieli był ze wszech miar korzystny, gdyż kto wła-

ściwie dzisiaj może być ważniejszym elementem w wychowywaniu młodzieży przez sztukę, jak nie oni. Nie mam tutaj na myśli łopatołologii uprawianej jeszcze przed paroma laty, ale na wciążnie uczniów w krąg takich wartości i zachowań, by odnaleźć w nich siebie.

W ramach studiów słuchacze mogli uczestniczyć zarówno w znanych i uznawanych spektaklach teatralnych zawodowych artystów, jak i w ćwiczeniach praktycznych oraz zajęciach teoretycznych. Przewinęło się przez Studium wielu znanych ludzi sztuki, jak np. **Tadeusz Bradecki**, dyrektor Teatru Starego w Krakowie, znany krytyk teatralny **Tadeusz Nyczek**, czy **Henryk Cyganik** (zresztą też twórca), aktorzy jak

Andrzej Buszewicz i in. Nie sposób ich wszystkich wymienić. Zajęcia obejmowały takie zagadnienia jak: teatr współczesny, problem reżyserii teatralnej, praca z aktorem, nad tekstem dramatycznym, technika mowy i wymowy, elementy scenografii i wiele innych, bez których znajomość sztuki teatralnej wydaje się być tylko pustym dźwiękiem. Nad całością studium czuwała **Krysztyna Mroczkowska**.

Najważniejszym jest jednak to, że nie był to jednoroczny eksperyment, tylko ciągła działalność, która w niedalekiej przyszłości może przynieść ze sobą trwałe efekty. W tym roku można uczestniczyć w zajęciach wspomnianego Studium, a także, dzięki zgodzie Ministerstwa Kultury i Sztuki w kursie kwalifikacyjnym II stopnia z dziedziny teatru. Prawo do kursu II stopnia mają ci, którzy ukończyli w tym roku Studium.

Nie można jednak obyć się bez paru słów refleksji. Zawiadomienia o kursie II stopnia zostały rozesłane dla uczestników tegorocznego Studium dosyć późno, na kilka dni przed jego otwarciem. Nie daje to wszystkim potencjalnym słuchaczom możliwości takiego pokierowania swoimi zajęciami, by można było z propozycji skorzystać jak najkorzystniej. Brak jest też planu Kursu, analizując plan Studium można zauważyć pewne braki, które łatwo można uzupełnić (np. dość ograniczona wiedza historyczna i teoretyczna o teatrze w kontekście praktyki teatralnej). W każdym razie dobrze się stało że w Nowym Sączu widać sprawy teatru, a nie tylko skomercjalizowanej pop-kultury. Można by zaproponować uczestnikom kursu, aby zakończyli swe zajęcia wspólnie przygotowanym spektaklem teatralnym.

(M.B.)

Znani sądeczanie

Pisarz znad Łubinki (?)

Nowy Sącz nie jest miastem, które może pochwalić się nadmiarem wybitnych ludzi, wywodzących się z jego murów. Niektórych, dawno już pokryły mroki tajemnic, ci bardziej nam współcześni łatwiej mogli zostać zapomniani, pamięć o nich przetrwała smugę czasu. O jednym z pierwszych wybitnych ludzi naszego grodu chcemy ożsiać (przed dziesiętnieciem założenia miasta) Czytelnikom przypomnieć.

Niewielu zapewne wie, że Nowy Sącz już od samych początków istnienia może pochłaniać się literatem znanym w całej ówczesnej Europie.

Jeśli chodzi o dokładną datę urodzenia, to nasuwają się trudności w jej ustaleniu. Większość znawców przedmiotu przyjmuje, że urodził się w końcu XIII w. Nie robi się więc dużej pomyłki, jeżeli uzna się go za brata bliźniaczego Nowego Sączu.

Jego nazwisko **Frowin** świadczy o pochodzeniu niemieckim. Ojciec prawdopodobnie był mieszczaninem sądeckim (czyli później: starszadęckim) zajmował się osadzeniem i kolonizowaniem terenów ziemi sądeckiej, m.in. nad Łubinką.

Syn studiował prawo za granicą.

Zrobił błyskawiczną karierę kościelną. Był proboszczem w Sandomierzu, w rodzinnym Nowym Sączu, objął kanoniczną listę, katedrałną krakowską, wrocławską i oficjalną biskupa w Krakowie. Uważa się, że to szybkie awanse zawiązały biskupowi krakowskiemu **Janowi Nankeorowi**. Fakt ten świadczy niedwuznacznie o tym, że mimo iż był z pochodzenia Niemcem, stał się świadomym patriotą polskim.

Frowin (z łaciniśka pisany: Frowinus) był nietuzinkową postacią, której nieobce były dalekie podróże, ciekawe kontakty (m.in. dyplomatyczne z Krzyżakami), ale zawsze wracał do rodzinnego miasta, w którym był proboszczem do końca swych dni, zmarł między 1347—51. Lubił się też procesować. Zachowały się dokumenty o przeciagającym się sporze o młyn z wojtami nowosądeckimi. Wreszcie odstąpił miastu ten młyn za dochody z kilku

sklepów i zakładów rzemieślniczych oraz za zapewnienie bezpłatnego korzystania z tego spornego młyna.

Ale odpowiedź wreszcie na nasuwające się pytanie: Dzięki czemu **Frowin** zdobył europejską sławę, którą cieszył się przez dwieście lat? Był autorem poematu dydaktyczno-moralizatorskiego napisanego w języku łacińskim (a był to język kulturalnej Europy) ok. 1320 r. pod tytułem „Antigamaterus”, co znaczy w wolnym tłumaczeniu: „przeciw tym, którzy się nie zachowują”. Według **Jana Krzyżanowskiego** treść poematu zawiera „...wskazywał, jak zachowywać się w dobrym towarzystwie, zulusza przy stole, i jak postępować w życiu codziennym, gdy się jest mieszczaninem, duchownym, biskupem, panem, sługą, księciem nawet...”.

Treść niektórych założeń i wskazań jest zabawną, a zarazem świadczą o

niszkiej kulturze towarzyskiej społeczeństwa czasów ostatnich Piastów. Tak na przykład: przy stole należy nie rozwalać się, nie wyciągać nóg przed siebie, nie rzucać kościom ponad głowami uczujących, nie odkładać nadgrzanych kawałków jedzenia do misy, nie grzebać rękoma w porcach mięsa w celu wybrania sobie najlepszego kawałka. Zaleca również używanie przy jedzeniu noża i serwetki, co w ówczesnej Europie stanowiło rewolucję obyczajową.

Nie przesadzając z wartościami artystycznymi tego poemaciku, trzeba wspomnieć o jego dużej popularności, jak o tym świadczy wielka liczba podobnych utworów w językach: niemieckim, czeskim, francuskim, angielskim, dla których ten utwór był natchnieniem, jak i to, że był lekturą szkolną w szkołach europejskich. Tak to liczące 439 wersów dziełko sądeczania przyczyniło się do podniesienia kultury obyczajowo-towarzystwej w krajach zachodniej Europy.

Miejmy nadzieję, że któryś ze współczesnych sądeczan przyczyni się do poprawy obyczajów przynajmniej w Polsce.

(M.B.)

NOGI

Opowiadanie

Nie wiem dokładnie, ile czasu leżałem na ulicy. Nie miałem siły nawet ruszyć ręką, głową, czy inną częścią mego spowiewieranego ciała. Żeby nie wspomnieć już o nogach. Widziałem je teraz dokładnie leżące nieopodal szyn: cienkie płyty skóry pokrywały jeszcze gdzieśgdzieś strzępy mięsa. Z niego wychylał się niedzdecydowanie konfuzję zastrzeżonej kości. Była to chyba kość piszczelowa, a może jakaś inna. Za nie mogłem sobie przypomnieć tak kiedyś świetnie opanowane szkieletu człowieka. W uszach brzmiał nadal wyraźnie głuchy szcęk żelastwa dzielącego me ciało. Lepka, gorąca krew, która pokrywała całą twarz zaczęła niezmiennie krępować jej ruchy. Mimo to otworzyłem ponownie oczy. Zebrałem resztki sił. Spojrzałem na zegarek. Jak na te porę dnia, na ulicy panował spory ruch: spieszące gdzieś tłumy zlewaly się z budynkami. Rozglądałem się. Postanowiłem

przysunąć obie nogi do siebie. Bądź co bądź nie przestały być one moimi. Przez chwilę zastanawiałem się, czy cała ta operacja ma jakikolwiek sens. Bo czy będą mi jeszcze potrzebne? Teraz powinienem pomyśleć o moich przyszłych, metalowych nogach. Muszą być wygodne. Tak, przede wszystkim wygodne. Prawdę mówiąc, te nie były najdoskonalsze i jak na stwor boski miały sporo felerów. Były po prostu niezgrabne. „I za bardzo owłosione!” — nie wiedząc dlaczego dodałem głośno. Jej zresztą nigdy się nie podobaly. Nie wprowadziła nie mówia, ale gdy patrzyła na nie wyczuwała, że nie przepada za nimi. A teraz wszystko się zmieniło. Te nowe muszą być zgola inne. Już ja tego dopinuję.

Zdecydowałem, że przysunę je nieco bliżej. Nie daj Boże, ktoś mógłby pomyśleć, że to niczyje nogi i wtedy wziąć je ze sobą. Nigdy nie wiadomo. Powolnym ruchem ręki chwyciłem jedną z nich w okolicach tydki, która okazała się to mało skuteczne. Manewr musiałem powtórzyć. Tym razem pociągnąłem za palec. Z drugą poszło mi nieco lepiej. Od razu poczułem się bezpiecznie. Robiło się chłod-

no. Naciągnąłem na siebie kurtkę, postawiłem kołnierza. Zanośliło się na zimną noc. Po dłuższej chwili spokojnego leżenia, zacząłem się nieco niecierpliwić. „Powinna się już chyba trochę niepokoić moja nieobecnością!” — pomyślałem. „A może trzeba ją o wszystkim powiadomić?”. Z kieszeni spodni wyciągnąłem monetę do automatu i jej wiziówkę. Zaczepiłem nieśmiało, przechodząc:

— Czy mógłby pan?

— Ależ oczywiście — odparł łam-

ten.

— Bardzo mi na tym zależy.

— Naturalnie, rozumiem.

Odszedł. Znowu męczące czekanie.

Było już dosyć późno, lecz mimo to tłum na ulicy monotonnie przesunął się w swojej zarości. Jakaś kobieta z dzieckiem przystanąła na chwilę obok mnie. Mały wpatrywał się swymi niewinnymi oczyma w postać leżącą na ulicy mężczyzny.

— Chodź, to pijak. No chodź już — niecierpliwiła się. Odeszli.

— To zabronione! — rzekł funkcjonariusz, który nie wiadomo skąd nagle pojawił się przede mną.

— Widzisz pan, ja tutaj czekam na Nia.

— Wiem, ale takie są przepisy. Nie tu nie mogę poradzić — odparł nieco łagodnie.

— Zaraz powinna przyjechać. Kilka minut — rzuciłem pokornym tonem przyskakiwać do siebie mocniej obie nogi.

Spojrzał na nie.

— Nooo, dobrze. Ale to już ostatni raz.

Skinąłem w podcięcie głowy. Odszedł. „Kilka minut!” — pomyślałem. „A jeżeli ona w ogóle nie przyjedzie? Jeżeli ona ma ważną naradę? Albo piłą pracę po godzinach? Nagła kontrolę? To co wtedy?”

Nie umiałem sobie odpowiedzieć. Tyle myśli kłębiło się w moim umyśle, tyle obrazów. Wiedziałem, że mogę liczyć tylko na Nia. „To był bardzo męczący dzień”. Nagle zdałem sobie sprawę z tego jak wyczerpującym może być życie w tak dużym mieście jak moje. Zaspiając marzyłem, by przyjechała jak najszybciej i zabrała z niego mnie i moje nogi.

GRZEGORZ STROJNY

Swoje, nie swoje

Tak blisko do marnoty

Nie przypuszczałem, aby tegoroczna jesień zmuszała nas do nadmiaru refleksji nad swoim życiem, nad dytowanymi społeczeństwem lub po prostu nad sobą. Nie wiem, ile przesady jest w doniesieniach prasowych (nigdy nie miałem do nich zaufania i ta niechęć potwierdzała się, w zależności od tytułu wieści bywały hiobowe lub groteskowo-optimistyczne), ale wynika z nich jakiś marazm narodowy czy społeczny, niechęć do aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym, oglądanie się za siebie, patrzenie w bok, ukonywanie z głupia frant. Zresztą coś w tym musi być, bo widać to wokół siebie; dzisiaj człowieka porwie duża, ale to

naprawdę duża, miliardowa kasa, gdyby jeszcze nie musiał nic robić, ale to zupełnie nie, spełniło by się marzenie dużej części społeczeństwa.

Z drugiej strony jest sporo kupa ludzi — i wcale nie przesadzam — którzy nawet lekkie, czyste i nie opodatkowane miliardy też mają gdzieś i w zasadzie nie chciałoby im się tej kasy wkładać do banku, ani upychać nimi poduszki. Coś wisi w powietrzu, że ognia nas coraz większy marazm, martwota, inercja. Brak jakiegokolwiek, która nagle przetrnie niebo gwałtownie nad człowiekiem i zmusi go do aktywnego uczestnictwa w życiu. A tutaj nie ma, a tutaj wszystko pada.

Nie cieszą nas spory polityczne; wystarczy przypomnieć ilu to telewizorów oczekiwało kiedyś na transmisję sejmowej, czy choćby z senatu, ilu wykłócało się z najbliższymi o jakiś nieważny i mało poważny fragment interpelacji. Otwarte studio, czy chociażby coraz to zabawniejszych wiadomości. Telewizj wpadł teraz w marki seriali zagranicznych i może nawet dobrze robi, bo łatwo zauważyć, że luwa część zakupionych przez nie nie mówiące tu może i nie hanalujące, albo nie sprzedające spółki charakterystyczne jest jednolitym widzeniem świata, pewną propozycją, która może nam się przydać; nam nieudacznikom, nam starym miernotom, nam zapieczętowanym w martwotę. Otóż, jak napisalem, luwa część tych seriali polezuje prawie że międzynarodowo, co najmniej krajowe kariery jak: służących, sekretarek, słowem Kopciuszki i chyba mają one spełniać taką rolę. Nie wiem, czy ktoś jeszcze jest na tyle naiwny, by siedząc za biurkiem w naszym na przykład mieście, wyobrazić sobie karierę potentacki diamentowej, albo co najmniej naftowej, nie mówiąc już o całym „boskim” oto-

zeniu. A może, co nie jest też i pewne, kariera wymagająca bije nas prosto w pysk, doprowadzając do nokautu w pierwszych rundzie; wszak nie tylko zagraniczna kasa wabi swym obosiecznym mirażem. A gdzie uroda, styl, klasa, męskość lub superkobiecość, itd. itp?

Dlatego nie należy się dziwić, że pozostaje w nas uczucie niedosytu, nie-możliwości spełnienia swoich marzeń i pragnień, absurdalność dopasowania polskiego śmietnika do światowych perfumierii. Póki co, trzeba jesień jakoś oblatkować, dopadać się z nią, trochę filozofizować, wkładając raczej utopijne westchnienia polityków, socjologów lub uzdrowicieli między bajki. Bo tak naprawdę to chyba nas nie nic ruszy z pozycji leżącego na boku i lekturze przpatrującego się temu jarmarczemu koszarowat, który wiska się naczalnie przez okno.

Bo jak powiedział pewien filozof, i ten szczęśliwy kto uwaterzył w bajki i poszedł za nimi w nieznaną świątynię zdobywając wodę życia, i ten, który w porę zaurczył z drogi i zajął się piewaniem swojego ogródka.

JAWNIAK

POCZTYLION

ÓSWIADCZENIE

Grupa 12 osób — jak myślę w większości przedstawicieli ROAD-u — skierowała do mnie i do prasy pismo (list), w którym zamieszczono szereg starannie dobranych, wyrwanych z kontekstu różnych moich wypowiedzi publicznych. Informacje zawarte w w/w piśmie idą w kierunku ośmieszenia mojej osoby oraz Porozumienia Centrum. Rozumiem, że jest to element kampanii wyborczej kandydatów Porozumienia Centrum.

Nie zamierzam prowadzić polemiki prasowej z przedstawicielami ROAD-u

ze względów pragmatycznych. Jak powszechnie wiadomo „Solidarność” do dnia dzisiejszego nie posiada własnego dziennika, a jedynie tak jak w 1981 r. — Tygodnik Solidarność.

Zawarta jednak w zamieszczonych pytaniach dezinformacja wymaga odpowiedzi w dwu przypadkach:

1. Z szacunkiem odnoszę się do Pana ministra Kuronia pamiętając o Jego udziale w walce z systemem totalitarnym. Równocześnie nie ukrywałem i nie ukrywam różnic (nie tylko filozoficznych) pomiędzy tym co publicznie prezentuje Pan minister w sprawach doczesnych tego świata, a moim punktem widzenia.

2. To nie ja namawiam do druku pustego pieniądza. Uważam tylko, że należy więcej zapłacić pracownikom, którzy autentycznie pracują i wytwarzają konkretne dobra materialne w celu zahamowania nadmiernej recesji. Nieuzasadnione i względnie wysokie wypłaty dla byłych promientów, dla pseudowłaścicieli spółek patologicznych — co ma miejsce tu i teraz — są drukiem pustego pieniądza i napędzają inflację.

Jako poseł odpowiadam i będę odpowiadał na przeróżne pytania stawiane na spotkaniach publicznych i na takie, kto rozpoczął brutalny atak na Lecha Wałęsę i w jaki sposób to robił.

Kończąc życząc sukcesów wyborczych moim konkurentom politycznym (wśród których prywatnie mam kolegów), których jak myślę poglądy są bardziej na lewo od moich poglądów.

P.S.

W związku z tym, że w szeregu publikacji prasowych w ostatnim okresie moje wypowiedzi publiczne zostały zniekształcone, niniejszym oświadczam, że mogę odpowiadać jedynie za teksty przeze mnie autoryzowane. W przypadku braku autoryzacji czuję się zwolniony od obowiązku tłumaczenia ze słów, których nie wypowiedziałem.

JÓZEF JUNGIEWICZ
poseł Ziemi Sąddeckiej

Od redakcji: Redakcja „Głosu Sąddeckiego” otrzymała z ZNTK taśmę magnetofonową z całego spotkania z Józefem Jungiewiczem z pracownikami zakładu. Zamierzamy je przekazać do Biblioteki Narodowej jako przyczynek do dyskusji nad myślą polityczną współczesnych czasów.

NIE ZAPOMINAĆ O WETERANACH

W rocznicę powstania „Solidarności” nie należy zapominać o weteranach, którzy mimo przejścia na emeryturę czy też rentę nadal zorganizowani są w związku. A było to tak: od września 1989 r. do zakładowej NSZZ „Solidarność” przy ZNTK w Nowym Sączu zgłaszali się byli pracownicy i renciści, by złożyć deklarację przyłączenia do związku. Było ich 33. To oni wyrazili chęć konynuowania dalszej działalności i założyli Sekcję Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” przy PKP ZNTK w Nowym Sączu. Wybory odbyły się 13 września 1989 r. Wybrano na nich Zarząd w składzie: **Tadeusz Pajor** — przewodniczący, **Zdzisław Komendera** — v-ce przewodniczący i zarazem sekretarz, **Tadeusz Żygłowicz** — skarbnik.

3 dnia na dzień przybywają nowi członkowie. Działacze naszej sekcji, otrzymali pomieszczenie w Domu Robotniczym przy ulicy Zygmuntońskiej 17, gdzie członkowie Zarządu odbywają dyskusje społeczne w każdy czwartek tygodnia od godziny 15—17. W styczniu br. w ośrodku czasowym ZNTK w Cieniawie w przepięknej scenarii zorganizowano oplatek przy suto nakrytym stole. Udział w imprezie wzięli dyr. ZNTK inż. **Alojzy Oracz**, przewodniczący Regionu „S” **Andrzej Szkaradek**, przewodniczący zakładowej „S” **Stanisław Cichoński** oraz proboszcz parafii Serca Jezusowego ks. **Antoni Menceł**, który udzielił błogosławieństwa i połączył się z wszystkimi oplatek.

W lutym wybrano **Helena Ryehlak** na v-ce przewodniczącą oraz na członka Zarządu dokoptowano **Karola Zonę**.

2 maja zorganizowano spotkanie z okazji 199 rocznicy 3 Maja. W spotkaniu uczestniczyli: senator dr **Krzysztof Pawłowski**, dyr. ZNTK **Alojzy Oracz**, przewodniczący Regionu „S” **Andrzej Szkaradek**, przewodniczący za-

kladowej „S” **Stanisław Cichoński** oraz ks. **Płazkowski**. Krótki zarys Konsultacji przedstawił **Tadeusz Pajor** a w części artystycznej udział wzięli młodzież Szkoły Podstawowej nr 3 oraz Szkoły Muzycznej w Nowym Sączu. Niespodzianką były smaczne wypieki ufundowane przez członkinie związku. Przy wyborach do władz samorządowych brało udział 8 związkowców. Jeden z naszych członków **Władysław Mikulec** został wybrany do władz Rady Miejskiej.

Nie zapomniano też o Dniu Kobiet, w którym to dniu Panie dostały bezpłatne bilety na imprezę „Wesoły Autobus” a na spotkaniu w ZNTK otrzymali upominki. Przedstawiciele sekcji uczestniczyli w Nowej Hucie w wyborach do Zarządu Regionu Małopolska, do którego wybrani zostali **Tadeusz Pa-**

por, Stanisław Żygłowicz i Karol Zonę.

W związku ze strajkiem kolejarzy w Słupsku Zarząd wystosował protest potępiający tego rodzaju strajk. Podobnie wystosowano protest o wycofanie z laski marszałkowskiej projektu likwidacji Pracowniczych Ogródków Działkowych.

Przy pomocy ZNTK zorganizowano 3 wycieczki autokarowe, dwie plenarne oraz jedną do Częstochowy na Jasną Górę. W październiku będzie zorganizowana jeszcze jedna wycieczka w rejon Bieszczad na zakończenie sezonu pod hasłem „Złota Polska Jesień”.

Działalność Zarządu opiera się nie tylko na spotkaniach i wycieczkach, ale przede wszystkim na wzajemnej pomocy. Tym, którzy tej pomocy po-

trzebują dajemy zapomogi, ponadto członkowie Zarządu odwiedzają chorych, a wszystkie sprawy z jakimi członkowie zwracają się do nas Zarząd stara się załatwić — celem tego jest to, aby związkowcy stanowili jakby jedną rodzinę.

Zarząd myśli już o zorganizowaniu „Dnia Kolejarza” w listopadzie w dniu patronki św. Katarzyny.

Nasuwają się jedna sugestia, aby Zarząd Regionu „Solidarności” w Nowym Sączu był w kontakcie z Sekcją Emerytów i Rencistów bo przecież to są weterani „Solidarności”, którzy chcą być nadal aktywnymi związkowcami.

Pomyślny jest fakt, że układa się do bra współpraca z Dyrekcją ZNTK oraz Komisją Zakładową „Solidarności”.

ZENON KOMENDERA

ÓSWIADCZENIE

W związku z zamieszczonym w nr 17 „Głosu Sąddeckiego” tekstem niejakiego dr. A. Reymanna, będącego „odpowiedzią” na artykuł naszego redakcyjnego kolegi Bogdana Kajzera, stwierdzamy jednoznacznie, że zarzuty i sposób ich prezentacji zrażają nas z podejmowania jakiegokolwiek rzeczowej polemiki. Uznając prawo do posiadania odmiennych poglądów, uważamy, że forma ich artykułowania nie może przekraczać norm ogólnie przyjętych w cywilizowanej społeczności.

Solidaryzujemy się w pełni z naszym redakcyjnym kolegą, który nie zawsze podzielał poglądy polityczne osób znaczących w życiu politycznym Polski, równocześnie staje w obronie ich godności i dobrego imienia.

Okazuje się, że w sądeckim ZOO znajdują się nie tylko, polityczna żyrafa, ale również ich jeszcze bardziej egotyczne mutacje...

Redakcja „Tygodnika Sąddeckiego”

RENCISCIE

z doświadczeniem handlowym, osiadającym samochód i telefon, poważna firma zleci dystrybucję towarów.

Oferty: Ewa Schubert, Warszawska, Ogrodowa 49/35.

CEMENT 250—350

cement biały, wapno, grys do lastrika — biały, czarny — różne granulacje, papa, abizol, lepek, wata uszczelniająca ramy okienne. Nowy Sącz, Kasprzaka 65, tel. 231-14, od 6 do 17.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZYSTOJNY naukowiec, kawaler, pozna atrakcyjną Panią z Nowego Sącza najchętniej z wyższym wykształceniem i mieszkaniem, do lat 38. Włać: Redakcja.

USUWANIE zębów w narkozie (znieczulenie ogólne) w asyście lekarza anestesjologa poleca: lekarz stomatolog **JACEK KWASNIEWSKI** Szczawnica, ul. Języki 4a, tel. 25-49.

ZALUŻE z gwarancją montuję. Tel. 202-55.

DOMEK, działka — sprzedam. Krynica, tel. 55-96.

KORPORACJA PRODUKCYJNO-HANDLOWA

CARMACO

Zagospodarujemy poprzez kooperację wolne moce wszelkich firm zajmujących się produkcją drzewną (deski, listwy, meble z litego drewna, meble artystyczne). W grę wchodzi zarówno drewno liściaste (olcha, topola, brzoza) jak i iglaste (sosna, jodła, świerk, modrzew). Solidne długoterminowe warunki współpracy. Chętnych do podjęcia poważnej współpracy zapraszamy do rozmów w Warszawie.

Korporacja produkcyjno-handlowa CARMACO Warszawa, ul. Jazna 24, tel. 26-51-61, 26-53-26, 26-51-25, tlx: 816631, fax 26-76-76.

Uwaga, przedsiębiorstwa, biura turystyczne!

Posiadam autobus H9-21

— oczekuję ofert

Maria ERB, tel. 602-66, Stary Sącz,

SKORZYSTAJ
— CENY KONKURENCYJNE

STUDIO POLAROID EXPRESS

▲ zdjęcia do dokumentów — natychmiastowe!

▲ wszelkie usługi w zakresie fotografii

33-300 Nowy Sącz, ul. Klasztorna 25, godz. 15—17.

Biurow Usług Turystycznych „Ewa”

poleca

◆ tanie, atrakcyjne wycieczki 6-dniowe (samolot plus autokar) do Turcji — cena 1.650.000 zł.

◆ wczasowe leżnice, wypoczynkowe z namiarami w Jugosławii.

◆ pobyty sylwestrowe w Paryżu i Jugosławii.

◆ wycieczki krajowe oraz do Miszkolca.

Zgłoszenia w Biurze Usług Turystycznych „Ewa”, Nowy Sącz, ul. Kościuszki 1 (obiekty WCKS „Dunajec”), tel. 228-94, w godz. 9—16.

MAR-POL EKSPORT-IMPORT

Nowy Sącz. Barbackiego 40

Sprzedają hurtową art. spożywczych, przemysłowych. Szczególnie polecamy: wysokiej jakości proszki do prania, mydła, szkło typu „Duralex”, artykuły piśmienne, zabawki.

Zapraszamy w godz. 9—15

PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE



poszukuje:

▲ osoby zainteresowane kupnem mieszkań

▲ udziałowców

oraz współnika do budowy osiedla w Nowym Sączu, tel. 201-00 wewnątrz 527

CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 „100 lat”
9.45 „Ulice San Francisco”
(5)
10.35 „To się może przydać”
12.00–15.55 Telewizja Edukacyjna
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Kwant” oraz film z serii „Ordy”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Rewizja nadzwyczajna”
18.20 Magazyn katolicki
18.45 Studio Konkursu Chopinowskiego
19.30 Wiadomości
20.05 „Ulice San Francisco”
(5): „Czy to chłopiec?” — serial prod. USA
21.00 Interpelacje
22.00 Pegaz
22.30 Gazety, gazetki...
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Warszawski Tydzień Filmowy
23.15 Eddie C. Campbell — gwiazda rhythm and bluesa

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.00 Panorama dnia
9.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (59)
10.00 Transmisja obrad Sejmu
7.00 Program na życzenie:
„Rozmowy bez sekretów”
18.00 Programy lokalne
18.30 „Cudowne lata” (14) — „Hiroshima mon frere”
19.00 „Teatr otwarty” (3)
19.30 „Perkusja i teatr”
20.00 Wielki sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Antoni Czechow, „Teatr ja”, reż. Maja Komorowska
23.00 Refleksje nad filozofią pracy: „Doradzanie odpowiedzialności”
23.15 W czasie konkursu o konkursie
23.40 Komentarz dnia
23.45 CNN — Headline News

PIĄTEK

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Życie od kuchni” (6): „Piwosz” — serial prod. czeskosłowackiej
10.55 Szkoła dla rodziców: „Bede matka”
12.00–15.55 Telewizja Edukacyjna
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 Kasetka TDC
16.45 „Ciuchcia” — program dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Star trek — następne pokolenie”: „Sprawiedliwość” — serial prod. USA
18.45 Sudio Konkursu Chopinowskiego
19.15 Dobranoc: „Bouli”
20.05 „Matka Królów” — film prod. polskiej, reż. Janusza Zaorski
22.20 Kwadrans prawdy
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Haich life”

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (60)
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11.00 „Bagdad Cafe”
11.25 Bliziej Świata
12.55 „Crime Story” — serial USA
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News

REPERTUAR TELEWIZJI POLSKIEJ

od 11 października 1990 r. do 17 października 1990 r.

14.15 Program dnia
14.30 W Badenii — Wirtembergii
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „W labiryncie” — serial TP
16.30 Wzroczkwa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
17.00 „Rycerze i rabusie” (5) — „Człowiek w kajdanach” — serial TP
18.00 Program regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Crime Story” — serial prod. USA
22.40 W czasie konkursu o konkursie
23.05 Komentarz dnia
23.10 CNN — Headline News
23.30 Noc z Anteną — 5

SOBOTA

PROGRAM I

7.05 W sobotę rano
7.35 „Tydzień na działce”
8.05 „Rolnicze znaki zapytania”
8.35 „Ziarno” — program redakcji katolickiej
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Wiatrak” oraz film z serii „Wilki morskie” (2)
10.40 „Na zdrowie”
11.00 „Wzwanie” — program satyryczny
11.25 Telewizyjny koncert żywności
11.55 Wędrowki dalekie i bliskie: „Gdzie żyja hipopotamy”
12.25 „Prezydenci” — Richard Nixon
12.55 „Rock Express”
13.25 „Życie” — magazyn ekologiczny
13.55 „Prawo prawa, czy co nam grozi” — język prawniczy (2)
14.10 „Siódemka w jedyne”
15.35 „Snob literacki”
15.55 „Butik”
16.25 „Telewizja z podziemia” — Azyl dla większości
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjna giełda pieniężna
18.25 „Z kamera wśród zwierząt” — Historia ogrodów zoologicznych: Sztokholm
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski
19.15 Dobranoc: „Mały Pingwin Pik-Pok”
19.30 Wiadomości
20.05 „Operacja — kusza” — film sensacyjny prod. USA
22.00 Sportowa sobota
22.45 Wiadomości wieczorne
23.10 „Książka wielkiego miasta” — film fabularny prod. USA, reż. Sidney Lumet

PROGRAM II

7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.15 „Dziadziwo” (3) — film etnograficzny
9.05 Magazyn Telewizji Śniadaniowej, w tym „Benny Hill”
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata” (15) — „Oferty”
11.05 „Bariera”
11.25 Program dnia
11.30 „Rodzina Bretlow” (1) — serial prod. angielskiej
12.30 Zwierzęta świata: „Inny świat” (2)
13.10 „Santa Barbara”
14.10 „5 — 10 — 15”
15.40 „Strefa mroku” (2) — serial prod. USA
16.10 Kontakt TV
17.10 „Kochałem panią” — romanse rosyjskie i wiersze A. Puszkina
18.00 Program lokalny
19.30 „Benny Hill”

19.00 „Uśmiech z Galicji”
19.30 „Arsenal 88” — film dokumentalny
20.00 Andrzej Panufnik na „Warszawskiej Jesieni”
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę”
— ksiądz Mieczysław Nowak
21.55 „Rodzina Bretlow” (1) — serial prod. angielskiej
22.50 W czasie konkursu o konkursie
23.15 Komentarz dnia
23.20 CNN — Headline News

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej”
7.30 „Kraj za miastem”
7.55 „Po gospodarsku”
8.10 „Od niedzieli do niedzieli”
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek” oraz film z serii: „Niebezpieczna zatoka” (6)
10.30 „Muzeum d'Orsay” (3)
— „Sztuka i miasto”
11.25 „Notowanie, czyli co się opłaca rolnikowi”
11.50 „Hetmańskie miasto” — program dokumentalny
12.15 Telewizyjny koncert żywności
13.00 „Ten najpiękniejszy świat” — Tadeusz Woźniak
13.25 Piosenki dla dzieci
13.55 Magazyn „Morze”
14.45 „Opowieści starego miasta”, cz. 2 — „Legenda złotej harfy”
14.15 „Karlskrona bliżej”
14.45 „Laureat jurorom” — Piotr Paleczny 20 lat temu i dzisiaj
15.15 Film dokumentalny
15.40 W Starym Kinie: „Droga na Zachód” — western prod. USA
16.55 „Antena”
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn sportowy
18.30 XII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski
19.00 Wieczorka: „Wieczórce opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Spadkobiercy Emmy Harte” (2) — serial prod. angielskiej
21.05 „7 dni — świat”
21.35 Sportowa niedziela
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 Kabarelowy rok 1989, cz. I

PROGRAM II

7.05 Krótkofalowy
7.35 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.10 Film dla niesłyszących „Spadkobiercy Emmy Harte” (2)
9.10 „Jutro poniedziałek”
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Santa Barbara”
11.45 Express Dimanche
12.00 Program dnia
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 „Anastazja” (4 ośt.) — serial prod. USA
13.20 „100 pytań do...”
14.00 Maciej Ślesiołowski — Z batutą i z humorem
14.20 „Latający doktorzy” (5) — serial prod. australijskiej
15.05 „Kontakt TV”
16.05 Podróż w czasie i przestrzeni: „Renesans” (4) — „Wolność i myśl” (2)
17.00 Studio Sport — Wielka Pardubicka
17.30 „Bliziej świata”
19.00 „Wydarczenie tygodnia”
19.30 „Z ziemi polskiej”
20.00 Las Gdynia, czyli gadające głowy przedstawia Jerzy Gruza
21.00 „Magyczny kraj”
21.30 Panorama dnia

21.45 „Anastazja” (4 ośt.) — serial prod. USA
22.30 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey Show: „Kobiety, które zawsze mają mężczyzn”
23.20 W czasie konkursu o konkursie
23.15 Komentarz dnia
23.50 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 „Luz!” młodzieżowe ugrupowanie polityczne
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 „Rodzina Kanderów” (4) — „Nowe porządki” — serial TP
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski
19.15 Dobranoc: „Bolek i Lolek”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizyjny — Sławomir Mrożek: „Garbus” reż. Michał Kwieciński
22.00 „Rzeczpospolita samorządna”
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Międzynarodowe spotkania wokalistów jazzowych — Zamość '90 — koncert laureatów
23.20 Język niemiecki (1) — kurs dla początkujących

PROGRAM II

13.45 Antena „Dwójki”
14.00 CNN — Headline News
14.15 Studio Sport
15.00 „Idy Marcowe” — spotkanie w Uniwersytecie Warszawskim w rocznicę marca 68
15.30 „Doktor Faustus” (3) — serial prod. RFN
16.30 „Ojczyzna — polszczyzna”
16.45 „Widziane z Gdańska”
17.15 „O jeden za dużo” — dramat psychologiczny prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Józef Piłsudski” cz. 2 — fragment filmu z 1937 r.
19.00 „Podróż sentymentalna Wojciecha Pszonia”
19.30 Język angielski (1) — kurs dla początkujących
20.00 „Auto-Moto Fan Klub”
20.30 Studio im. Andrzeja Munka
21.00 Film dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Doktor Faustus” (3 ośt.) — serial prod. RFN
22.55 „Rozmowy o cierpieniu”
23.10 Księgarnia „Dwójki”
23.45 W czasie konkursu o konkursie
0.10 Komentarz dnia
0.15 CNN — Headline News

WTOREK

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Tak: „Misia Yogi wyprawa po skarby”
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut”
17.45 Portrety: „Służyć narodowi i chorým ludziom” — film o chirurgu, prof. Janie Nielubowiczu
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski
19.15 Dobranoc: „Bajki Ezo-pa”
19.30 Wiadomości
19.50 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.05 „Dynastia”
20.55 „Listy o gospodarce”
21.25 „Walka o demokrację”
(7) — „Podstawowa wolność”

PROGRAM II

13.10 Program dnia
13.30 „Dookoła świata” — Sao Paulo
14.00 CNN — Headline News
14.15 „Tama tamie” — historia budowy zbiornika czorsztyńskiego
14.45 Studio aktywnej telewizji
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Woody Allen: Mr. Manhattan”
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej
18.50 „997” — wydanie specjalne
19.30 Język angielski (31)
20.00 „Dla Karoliny” — Obchody „Dni Sierpniowych”
20.25 „Moje książki” — Szymon Kobylński
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-dzie”
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Filmy Woody Allena: „Seks nocy letniej”, wykł. Woody Allen, Mia Farrow
23.25 „Cali świat gra komedie” — z Gustawem Holoubkiem rozmawia Andrzej Zurowski
23.55 W czasie konkursu o konkursie
0.20 Komentarz dnia
0.25 CNN — Headline News

ŚRODA

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top”
16.20 „Samy o sobie” — magazyn nastolatków
16.45 Kino — nastolatkiowe „Karino” — „Ujazzmiony” — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „System”
17.55 „Rolnicze rozmaitości”
18.10 „Klinika zdrowego człowieka”
18.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Chopinowski
19.15 Dobranoc: „Wodnik Szwarek”
19.30 Wiadomości
19.55 Eliminacje Mistrzostw Europy w piłce nożnej: Anglia — Polska
22.00 „Rozmowy w „Res Publice”
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Kinomania” — Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni
23.40 Język angielski (3)

PROGRAM II

14.15 Program dnia
14.30 „Zatrzymanie” — reportaż
15.00 „Ulica Sezamkowa”
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Szpital na peryferiach” (10) — „Zapalenie”
18.00 Program lokalny
18.30 „Wilhelm Tell” (1) — serial fabularny
19.00 Magazyn „102”
19.30 Język francuski (1) — kurs dla początkujących
20.00 „Nie odchodzić letnią nocą” — film fabularny prod. czeskosłowackiej
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” — serial TP
22.15 „Telewizja nocą”
23.00 Sport
23.05 W czasie konkursu o konkursie
23.30 Komentarz dnia
23.35 CNN — Headline News

„GŁOS SĄDECKI” — dwutygodnik. Pismo samorządów terytorialnych i pracowniczych. RADA PROGRAMOWA: Andrzej Muzyk, Roman Kałyniuk (ZNTK), Jan Kulpiński, Jan Skalmiak (SZEW), Mieczysław Smoleń (UM), ks. Władysław Augustynek (TJ), REDAGUJE ZESPÓŁ: ks. Władysław Augustynek (TJ), Marek Basiaga, Małgorzata Czarnecka, Tadeusz Duda, Jerzy Cebula — fotoreporter, Piotr Gryzka, Antoni Kiemstowski, Irena Legutko, Sławomir Sikora, Artur Smoleń, Andrzej Soja — red. techniczny, Daniel Weimer — sekretarz redakcji, Jerzy Widel — redaktor naczelny, ADRES REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. G. Narutowicza 6, III p., tel. 229-43. Numer konta: 49009-3447-224 Narodowy Bank Polski, Nowy Sącz. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Przyjmujemy indywidualne i zbiorowe zamówienia na prenumeratę. Biuro ogłoszeń czynne od 11.00 do 14.00. W wolne soboty od 10.00 do 12.00. DRUK: PZG Kraków, al. Pokoju 3.

„mikser” sąddecki

PERSONALIA

pani Michalina Tokarczyk, 1. 27 z N. w. Sącza, zam. przy ul. Elektrodowej 5 jako pierwsza urodziła dziecko w nowym pawilonie szpitalnym do którego przeniesiono oddział ginekologiczno-położniczy. Poród odbył się 4 października o godz. 14.20. Syn p. Michaliny waży 3620 g, ma 57 cm „wzrostu”. Początek nadzorowała lek. Małgorzata Niemiec, położną była Irena Nicé.

W wieku 89 lat zmarł w nowosąddeckim szpitalu **Kazimierz Węglarski**. Jeden z twórców słynnego „eksperymentu sądeckiego”. Człowiek oddany całym sercem Nowemu Sączowi.

DONOSY

W czasie bezpowrotnie minionym, zakazano organizowania zebrań z wielkimi „ego świata”, w czasie godzin pracy. Ostatnio jednak daje się zaznaczyć trend odwrotny. W przedsiębiorstwach (np. ZNTK, SZEK) doszło do spotkań robotników z senatorem, czy np. posłem.

Z pisma przesłanego do redakcji: Zgodnie z wytycznymi Komitetu Obrony Kraju w zakresie doskonalenia systemu obronnego państwa (...) odbył się trening wojewódzki systemu wykrywania i alarmowania. Celem treningu było: doskonalenie umiejętności załóg jednostek organizacyjnych systemu w zakresie zbierania i przetwarzania informacji oraz oceny sytuacji o nadzwyczajnych zagrożeniach w oparciu o nowe metody, programy komputerowe. Wypracowanie operatywnych metod zbierania w skali masowej próbek komponentów środowiska, prowadzenie badań laboratoryjnych oraz opracowanie danych rzeczywistej sytuacji skażeń promieniotwórczych na dużych obszarach.

Chyba wystarczą?

Najbardziej lubianym profesorem liceum w Nowym Sączu jest bez wątpienia **Andrzej Frączek**, nauczyciel języka angielskiego. Świadcząc o tym choćby znaczki noszone przez część uczniów LO, na których widnieje podobizna wspomnianego profesora.

Senator przebywał na Dalekim Wschodzie. Posel w Kanadzie, Zarząd Miasta w RFN, jeden z prezydentów w Danii, Prezydent we Francji i RFN.

Chińczycy na Litwie

O dwa nowe oryginalne lokale wzbogaciła się nowosąddecka gastronomia. Rozpocznijmy od tego, który swe podwoje otworzył już w lipcu br. — „Baru Chińskiego”. Jego właścicielem jest znany biznesmen **Wincenty Zygałdo**. W jadłospisie restauracji usytuowanej przy ulicy Lwowskiej 1 m. in. zupa seczuńska z pasztecikami za 8 tys. zł, zupa „kukau” z kulkami mięsnymi 5 tys., wafelki „szao-kan-sau” — 10 tysięcy, czardziejskie mięsne plus zestaw surówek — 14 tysięcy, ryż odsmagany z m. esem „szao-tan” — 8500 zł, wreszcie potrawa najdroższa poledwica wolowa w cieście — 26500 zł. Na deser herbata „czarny smok” za 5 tys. bądź „zajatycka” o tysiąc tańsza. Podniebienie polecać można owocami południowymi z bitą śmietaną za „p. atala”, mniej wybredni zadowolą się ciastkami W-Z za 2 tysiące.

Bar „Jagiellonka” przemianowany z „at” na restaurację „Litewską”, która pod swe skrzydła wzięła 42-letni **Mieczysław Klepacz**, prezes spółki z o.o. „Technofrukt”, zawiadującej czterema sklepami firmowymi, prowadzącej ożywione kontakty z byłą RFN. P. Klepacz wykupił całą kamienicę, a w lokalu zatrudnia rąkoma i osiem osób, w tym trzy kucharzki (nota bene niedo- do Baru „Chińskiego” bardzo mi-

Z przyczyn obiektywnych nasz kolega spędził urlop w N. Sączu.

Narodowy Bank Polski w Nowym Sączu od 1 października odmówił obsługi związanej z wypłacaniem zasiłków dla bezrobotnych. Dotychczas niepracujący korzystali z usług kasy UM i Rejonowego Biura Pracy. Prawda jest, że NBP ma za mało... kas.

W ulicy Ignacego Paderewskiego na odcinku od ul. Montuski do ul. Tarnowskiej ulokowano aż 57 płyt przykrywających kanalizację miejską. Zapewne Nowy Sącz ma w tym względzie prymat nad metropolitą Nowym Jorkiem.

Na ścianie restauracji „Litewska” malarz podpisujący się Lipka popełnił dwa błędy. Pierwszy — podobiznę konia, drugi — swój podpis. Mikser spomniał na temat wspomnianego konia. Według pierwszej, koń miał być szczurem, wg drugiej — świnką morską, wg trzeciej — lokomotywą. Dodajmy, że przysmakiem „Litewskiej” — skądinąd — restauracji jest kotlet po parysku.

Niedawno do redakcji zadzwoniła starsza kobieta z pretensjami dotyczącymi kłopotów z wypłacaniem świadczeń. Okazuje się, że MPKIM słabo grzeje. Dwukrotnie ogrzewanie zostało wyłączone, ponieważ temperatura na dworze lekko wzrosła. Wspomniana rozmówczyni była zdegustowana faktem, że jej syn zmarł w izbie wytrzeźwień, albowiem kaloryfery nie działały jak należy. Panie Prezydencie proszę coś z tym zrobić!

Mikser wraz z całym „Głosem” unfundował bukiet kwiatów dla pierwszej matki i jej dziecięcia, które przyszło na świat w nowym pawilonie szpitalnym (vide s. 1). Skorzystaliśmy w tym celu z pomocy kwiaciarzy „Krokus” w Rynku, pod numerem trzecim. Kwiaty zaserwowała p. **Zofia Tokarz**. Zaś pani **Maria Bochenek** (szefowa) poinformowała nas, że kwiaty można wysłać z N. Sącza do każdego kraju świata! W przypadku krajów europejskich ładny bukiet kosztuje 217 tys. zł, za ocean — 248 tys. zł. Ostatnio do pani **Ireny A.** z Heleny dostarczony został w ten sposób bukiet złożony z 48 róż (!) od kanadyjskiego wielbiciela.

(as)

Wypis z menu: kolduny litewskie z barszczem czerwonym — 6200 zł, kielbaski staropolskie w sosie prowan-salskim — 7200 zł, kotlet schabowy — 10500 zł, eskalopki po parysku (najdroższe) za jedyne 11500 zł, herba'a „Telimenka” — 1400 zł, śmietanka kremowa — 1200 zł.

Degustowałem wyroby obydwu lokali. Żyje do dzisiaj. Załem polecam. Ceny, przynajmniej Państwo, przystępne.

(dan)



Rys. J. Jaworski



Zrobić to samo w kuciku (topatu). Ul. Tarnowska

Fot. J. Cebula

Folklor nie zginął

Przez trzy dni w Muszynie-Złockiem prezentowały swoje programy artystyczne, zespoły folklorystyczne braci kieleckiej. W Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych Kieleckiej udział wzięło 7 zespołów: Regionalny „Sądeczanie” z Nowego Sącza, Zespół Pieśni i Tańca „Ziemi Tarnobrzezkiej” z Tarnobrzegu, Łowicki Zespół Pieśni i Tańca „Kolejarz” z Łowicza, „Semafor” z Krakowa, „Pogorza” z Rzeszowa, „Warmia” z Olsztyna. Jury pod przewodnictwem prof. **Aleksandry Boguckiej** wyróżniło wszystkie zespoły pięknie rzeźbionymi dyplomami. Rzeźbionymi, wykonanymi przez znanego artystę sądeckiego **Franciszka Pałkę**. Podczas trwania konkursu przeprowadzono również przegląd kapel. Wśród nich największe uznanie i nagrody pieniężne przyznano zespołom „Sądeczanie” oraz „Semafor” z Krakowa. Wyróżnienia otrzymali także instruktorzy za bardzo dobrą pracę z grupami.

Tegoroczny przegląd miał duże znaczenie nie tylko ze względu na prezentowane programy artystyczne, ale również dlatego, że obok przedstawień odbywały się zajęcia warsztatowe. Wybitni znawcy folkloru, prof. **Aleksandra Bogucka** — etnomuzikolog, **Jani- na Kalicińska** — etnochoreograf, **Benedykt Kasel** — etnograf **Henryk Kuś** — choreograf, przekazywali swoje uwagi dotyczące występów i programów. Przegląd służył również lepszemu poznaniu folkloru innych regionów Polski. Cała impreza mogła się odbyć dzięki zrozumieniu Dyrekcji Generalnej PKP, która mimo trudności finan-

sowych pomogła. Konkurs dofinansowali również sponsorzy: Bartipol, Andrema, Koronka z Bobowej, spółdzielnia „Sądeczanka”, PDOKP z Krakowa. Jury oraz uczestnicy podkreślali bardzo sprawną organizację imprezy i miłą atmosferę, którą zapewniła pracownia DKK.

Cel

P.S. O bezdomnym zespole „LACHY” piszemy w przyszłym numerze. (C)



Czarna lista Straży Miejskiej

Restauracja „Węgierska” winna szczycić się potwornie zarośniętym ogródkiem.

W pobliżu „Zajazdu Sądeckiego”, na parkingu rosną zielska o wysokości przebiegającej czasami 1 m. Piac jest nieproporcjonalny.